Nr. 103. | Lwów. — Niedziela dnia 4 maja | Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5, „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 4 po Wielk. Flor. Jutro: Piusa pap. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 43 Zachód „ „ 7 „ 11 | Długość dnia 14 g. 28 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 maja.

Siedząc przed dużym kuflem piwa i puszczając kłęby dymu z fajki na długim cybuchu, lubi Bismark opowiadać dykteryjki polityczne, w których zawsze sam figuruje jako dowcipny bohater. Raz tedy opowiedział taką anegdotę, zapisaną przez Buscha:

Było to przed rokiem 1866, na jednym z corocznych zjazdów konstytucyjnych we Frankfurcie nadmeńskim. Jak zawsze, przewodniczyła Austrja, pokazująca wówczas na każdym kroku, że jest pierwszem mocarstwem w Europie. Współzawodnictwo między nią a Prusami nie było już wtedy dla nikogo tajemnicą, ale tem skwapliwiej okazywali nam dyplomaci austrjaccy swoję wyższość. Właśnie zebrała się komisja militarna. Obradami jej kierował Austrjak hr. Rechberg, namiętny palacz cygar. Naszym przedstawicielem był Rochów, również zawołany amator hawańskich liści. Na posiedzeniach paliła tylko Austrja, inne państwa przez szacunek dla „pierwszego w Europie mocarstwa“ wstrzymywały się od tej rozkoszy. Raz przyszedłem na posiedzenie, zachciało mi się palić, a ponieważ nie miałem żadnej dobrej racji odmówić sobie tej przyjemności, przeto poprosiłem Austrją o ogień, na co wszyscy zwrócili uwagę z niechęcią, nawet z oburzeniem. Musiało im to wydać się czemś nadzwyczajnem, jakimś doniosłym wypadkiem. Ale stało się: paliły Austrja i Prusy. Inni przedstawiciele uważali widocznie ten fakt za tak ważny, że wysłali do swych dworów zapytanie, jak mają postąpić. Sprawa wymagała głębokiego namysłu, więc odbywano gabinetowe narady, pisano noty poufne, wysyłano kurjerów, i tak pół roku minęło, a tymczasem paliły tylko Austrja i Prusy. Nareszcie poseł bawarski wysunął naprzód swą osobistość i polityczne znaczenie swego państwa: zapalił cygaro! Widać było, że poseł saski także pragnął zaciągnąć się, ale jeszcze z Drezna nie otrzymał upoważnienia. W tem pewnego dnia zapalił Hannower.... Wtedy wszyscy wydobyli cygarnice i — jak dziś widzę — Wirtemberczyk, który nigdy nie palił, dobywa cienkie, długie, jasno-żółte cygaro, pali je do połowy, ksztusi się coraz mocniej i nareszcie rzuca. Spełnił coś w rodzaju samopalenia za ojczyznę, wielką patrjotyczną ofiarę i czyn polityczny...

Komiczna jest ta dykteryjka, zawierająca satyrę na czczość myśli małych niemieckich dyplomatów. A coś w tym rodzaju powtórzyło się teraz na Korsyce, podczas pobytu na tej wyspie Carnota. Ludność, żyjąca na progu kolebki wielkiego Napoleona, żywi dlań cześć niewygasłą i dla tego wiernie stoi przy bonapartystach, ale przyjmując gościa, chciała powstrzymać się od wszelkich manifestacyj. Wznoszono więc tylko okrzyki na cześć Francji, co — jak z telegramów wiadomo — pochwalił Carnot, mówiąc, że nie widzi tu rywalizujących stronnictw, jeno zgodnych Francuzów. Lecz raz ktoś krzyknął: „Niech żyje Carnot!“ Zapanowała konsternacja, wyspiarze odbyli naradę i uchwalili krzyknąć przy pierwszej sposobności „Niech żyje cesarz!“ Gdy się to stało, wydało się wszystkim, że nastąpił jakiś przewrót, spełnił się jakiś czyn polityczny. Znowu odbyły się narady, — osobno republikanów, a osobno cezarzystów — telegraficznie porozumiewano się z Paryżem, skąd przyszedł nakaz: nie ustępować! Więc republikanie zaczęli wołać „niech żyje republika!“ a bonapartyści „niech żyje cesarstwo!“ muzyka wojskowa zagrała marsyljankę, jako hymn rzeczypospolitej, a muzyka miejska stolicy korsykańskiej Ajaccio wnet zaintonowała hymn korsykański zwany „Ajaccienne“, którego każda zwrotka kończy się wyrazami: Napoleon! Napoleon! Poszło na udry. Republikanie huknęli pieśń rewolucyjną „Chant du deport“, bonapartyści odpowiedzieli hymnem cesarskim; republikanie wystąpili z trójkolorowemi chorągwiami na drewkach uwieńczonych kogutem gallijskim, — bonapartyści wyszli z napoleońskimi orłami — i t. d. Pierwszych wszędzie było mało, drugich mnóstwo, a gdy miejscowe dzienniki ogłosiły impertynencki list ks. Hieronima do Carnota, w którym to liście książę protestuje przeciw profanacji, jakiej się dopuścił prezydent republiki przez zwiedzenie domu Napoleona I, wówczas zrobiła się formalna heca. List ten dosłownie tak brzmi:

„Przestępując próg domu mego wuja, popełniłeś pan podwójny nietakt. Dom ten nie jest przecie własnością rządu republikańskiego, więc nie miałeś pan prawa wchodzić do niego. Pomiędzy pierwszym konsulem (Napoleonem I), który w kilku miesiącach odtworzył wielką Francją, a rządem pańskim, rządem ruiny, nie ma nic wspólnego. Jak śmiałeś pan, któryś mnie, potomka Napoleona, wypędził z kraju bez żadnego powodu, okazywać obłudny hołd kolebce wielkiego męża! Zadowolnij się tem, że jesteś głową rządu, który coraz bardziej poniża Francją, a nam zostaw nasze wspomnienia i szyderstwami nie ubliżaj naszemu nieszczęściu, naszemu wygnaniu. Odwiedziny pańskie są impertynencją, pańskie hołdy fałszywe — profanacją. Przeciw niej protestuję!“

Zrobił się na wyspie formalny skandal. Gdzie się Carnot pojawił, tam zaraz odzywały się dźwięki „Ajaccienny“. Więc pan prezydent przyspieszył swój wyjazd z Korsyki.

Podobne sceny towarzyszyły Carnotowi na południu Francji podczas powrotu jego do stolicy. Donieść o tem możemy dopiero dziś, bo paryskie dzienniki starannie milczały o tych wypadkach. Teraz monarchiści głoszą, że jeżeli republikanie mogą mówić o względnem powodzeniu podróży Carnota, to jeno dla tego, że monarchiści, nie chcąc wywoływać rozdrażnienia, polecili swym zwolennikom zachowywać rezerwę. Zapewne jest w tem przesada, bo południowa Francja zdawna się przychylała ku republikanizmowi, niemniej jednak blask uroczystości, któremi witano Carnota, cokolwiek się przyćmił, a to tembardziej, że powaga republikańskiego rządu cierpi na brak wojennego szczęścia.

Właśnie donoszą, że Dahomejczycy, czyli właściwie Dahomejanki — bo wojsko tego królestwa składa się z urodziwych amazonek — biją Francuzów srodze, atakują raz po raz stolicę kolonji Kotonu i już się wdzierają do Porto-Novo. Trzeba było wysłać świeże wojska, które właśnie odpłynęły z Bordeaux na monitorze „Rolland“ Zanim one przybędą i podeprą nadszarpane boki republikańskich żołnierzy, ci musieli się zamknąć w szańcach i już nie myślą o obronie kolonji, jeno o całości własnej skóry. Dziwna to, że republikańskiej Francji nigdzie nie dopisuje oręż; w Chinach, w Tonkinie i Anamie, teraz w Dahomeju statecznie bierze cięgi. Jakże tu się odważyć na wojnę w Europie!

Z Petersburga donosi *Pol. Corr.*: „Z polecenia ministerjum wojny odbyto próby z rozmaitymi gatunkami prochu bezdymnego, zakupionego w fabrykach belgijskich, angielskich i szwedzkich. Próby robiono, używając nowej strzelby, której kaliber wynosi wszystkiego 5 milimetrów. Otrzymane rezultata są zadziwiająco pomyślne. Niemniej jednak ministerjum wojny nie zdecydowało się na wprowadzenie repetjerek pięciomilimetrowych, lecz przyjęło wzór nowego karabina o $7^1/_2$ milimetrowym kalibrze“.

A zatem i Rosja wprowadza repetjerki i proch bezdymny, lubo jej uczeni wyszydzali tę broń, jako zanadto skomplikowaną i zbyt lekką, a więc niedobrą do walki na bagnety.

Z Berlina donoszą, że Radzie Związkowej przedstawił rząd projekt ustawy o prezencyjnej sile armji podczas pokoju. Treść projektu zachowana jest w tajemnicy, ale domyślają się w Berlinie, że ustawa septennatowa będzie zniesiona, natomiast wejdą w życie całkiem nowe podstawy, na których opierać się będzie liczność armji niemieckiej.

Petersburskie *Nowosti* doniosły, że plan torpedów pod Kronsztadem dla tego był potrzebny niemieckiemu *attaché* marynarki, że Moltke wypracował plan wojennych operacyj na morzu podczas kampanji z Rosją. Według tego planu, marynarka niemiecka byłaby podzielona na troje: jedna część bombardowałaby Kronsztad, druga zajęłaby port rewelski, gdzie byłoby założone główne dépot armji niemieckiej operującej przeciw Petersburgowi, a trzecia część stałaby w rezerwie, tworząc równocześnie pośrednie ogniwo, łączące tamte dwie części. Z Berlina donoszą, że cała ta opowieść *Nowosti* jest wymysłem, bo Moltke żadnego takiego planu nie układał.

Sąd wojenny nad Panicą będzie się składał z czterech majorów, jako wotantów, i dwóch zastępców. Przewodniczącym będzie podpułkownik Pietrow, zastępcą jego major Drandarewski. Obrońcą — audytor Danew.

Akt oskarżenia zawiera dowody, że o b c y agenci odgrywali główną rolę w sprzysiężeniu.

Aresztowany w Sofji Rosjanin Łaszyn, właściciel handlu tytoniu, podobno należał do spisku, którego nową gałęź świeżo odkryto. Jak wiadomo z wczorajszej depeszy, zastrzelił on komisarza policyjnego Krotowa, który przybył zrobić rewizją. Aresztowanie odbyło się w przytomności niemieckiego jeneralnego konsula, który się opiekuje rosyjskimi poddanymi w Bułgarji.

Korespondencje.

Wiedeń 1 maja.

(?) Z obserwacyj moich w ciągu ostatnich dni paru wysnułem wniosek, że niższe warstwy ludności opanował był strach przed dniem dzisiejszym. Widziały one ruch wojska i policji, spostrzegły, że tu i ówdzie rozmieszczono małe załogi; więc zamiast się uspokoić na widok zapobiegliwych rozporządzeń władzy, uroiły sobie, iż będą zaburzenia, skoro władza takie przedsiębierze środki. Od dołu tedy i z przedmieść szedł popłoch, obiegało tysiące wróżb, zapowiedzi, bajek, wszystko bez żadnej podstawy. Cały dzień grały telefony i telegrafy; tymczasem dzień przeszedł spokojnie, żadnych rozruchów, żadnych awantur, wybijania szyb, wytaczania beczek wódki, żadnego podpalania. Mityngi odbywały się spokojnie, po południu i wieczór były wycieczki i zwykłe hulanki. Być może, że tu i ówdzie jakiś młokos przebrał miarę w trunku i zrobił awanturę, ale takie przekroczenia zdarzają się każdej niedzieli, a nierzadko bywają i w dnie powszednie. Robotnicy sami zorganizowali się jako towarzystwo pokoju i porządku pod białym sztandarem. Czują oni bowiem, że nie potrzeba nawet ekscesów, ale dość obawy przed niemi, aby wnet interesa stanęły, a kapitał się schował, w skutek tego produkcja się ograniczyła, a handel ustał. Więc gdyby obawa przed ekscesami dłużej trwała, to ponieśliby wprawdzie wszyscy straty, ale największe sami robotnicy. Gdyż inni przetrzymać mogą zastój przez pewien czas, ale robotnicy tego nie mogą, a gdyby budowle, fabryki i t. d. wstrzymano, gdyby robotników musiano oddalać, to zostaliby oni na bruku bez widoków nietylko polepszenia losu, ale w ogóle zarobku.

Niepewny stan rzeczy ostatnich dwóch dni oddziałał także na sfery finansowe i na banki; giełda odbywa się tylko powolnie, obrotów prawie nie ma, tysiące ludzi tracą wprost, inne tysiące tracą pośrednio, gdyż nic nie zarabiają. — Energja władz i pokojowa organizacja robotników wystąpiły w samę porę, gdyż jest pewnem, że anarchiści mieli zamiar wyzyskać święto robotników w sposób szatański i dziki. Aliści we wszystkich centrach Europy ujęły władze agitatorów przewrotu i rabunku, nie należących do warstwy robotniczej. I przy tej sposobności sprawdzono, że nigdzie nie podburzali miejscowi agitatorzy, lecz posyłano wszędzie obcych — odbyła się dyslokacja anarchji.

Spokojny przebieg święta majowego, to przedewszystkiem ocalenie samychże robotników; gdyby bowiem władze zmuszone były wziąć się do represyj i skierować ją przeciw ogółowi robotników, to cały ruch mający na celu reformę bytu i polepszenia losu robotników zostałby wstrzymany.

Z posiedzeń Rady państwa należy mi podnieść dwa momenta. Minister Gautsch zakreślając swój program oświadczył się za humanitarnym kierunkiem w gimnazjach, w czem zapoznanie się ze światem klasycznym musi grać główną rolę. Zupełna zgoda na to, skoro równocześnie oświadczył, że obecnie metoda dla przedmiotów klasycznych używana jest jeszcze okropną, zabójczą, jest przeciwieństwem humanitaryzmu, gdyż jest formalistyką jałową, która sprawia, że studenci wynoszą z gimnazjów zaledwie okruszyny wiadomości i ukształcenia klasycznego. Minister już wprowadził pewne poprawki, gdy one jednak nie wystarczają, gdy potrzeba, jak sam oznajmia, wielkiej reformy, naprawy, organicznego ulepszenia planu i metody nauk, to powstaje pytanie: dla czego nie przyspiesza tempa swojej w tym kierunku działalności, dla czego nie zabiera się już do reformy całości? Wszak szczegóły ulepszone wystarczyć nie mogą. Pytania tego niestety w Radzie państwa nie postawiono, a nie będąc pytany i naglony nie miał minister powodu publicznie sie spowiadać. Zdaje mi się, że Rada państwa, nie postawiwszy tego pytania, nie stanęła na wysokości potrzeb, lecz nie sądzę, żeby ta okoliczność miała wpłynąć na energję i na zamiary ministra.

Na Polaków rzucono się z powodu mylnie zrozumianego oświadczenia p. Bobrzyńskiego. Zarzucono im, że szkołę i oświatę poświęcili, przehandlowali lewemu centrum, zapewne za otrzymanie ustawy indemnizacyjnej. P. Jaworski odparł tę potwarz, ale nie napiętnował wyraźnie, że jest to potwarz. Musiał mieć zapewne po temu powody, że się ograniczył na oświadczeniu, iż szkoła i oświata nie są i nie mogą być nigdy dla Polaków przedmiotem handlu. Szkoda wszelako, że nie skorzystał ze sposobności, żeby energicznie odeprzeć raz na zawsze potwarze, jakoby Polacy i jakoby prawica w ogóle kierowała się tylko wymianą ustępstw, wbrew przekonaniom własnym, byle jakieś korzyści uzyskać.

Potrzeba raz w Izbie dokumentnie postawić, że porozumienia i kompromisy są rzeczą godziwą, że tem stoją wszędzie na świecie wielkie stronnictwa, na które zwykle różne żywioły się składają; lecz że to nie [illegible], że tu nie ma handlu przekonaniami.

Należałoby pod koniec kadencji zrobić publiczny przegląd swych prac i wykazać, że Polacy nie poświęcili przez lat 12 żadnego przekonania, nie podali ręki do żadnej rzekomej reakcji, że byłby więc czas, żeby potwarze i kłamstwa ustały.

Łatwo wykazać, że nie ma między ustawami uchwalonemi od lat 11 żadnej reakcyjnej, chyba, że doktrynerzy, centraliści, a monopoliści niby postępu i niby wolności, ustawy mające charakter autonomiczny, nazywają reakcją. Jest to niegodnem lewicy i wogóle parlamentu, żeby członkowie ciągle posługiwali się przezwiskami, potwarzami, oskarżeniami wręcz gołosłownemi. Wystąpienie Beera pokazuje, że lewica musi jeszcze przejść znaczny proces puryfikacyjny, zanim dojrzeje do porozumienia z autonomistami.

W biurze wiceprezydenta Chlumeckyego zbiera się komitet koncertu dla głodnych w Galicji i obraduje cicho, półgłosem, gdyż obok przez drzwi przytyka cela, w której leży sędziwy prezes Smolka. Dzisiaj w południe powiedział mi syn, prof. Smolka: „polepszenie jest niespodziane, znaczne, gorączka mniejsza po potach, zapalenie ustępuje, przytomność i ochota do życia wzrasta, gdyby nie osłabienie z powodu wieku, lekarze pozwoliliby wstać; przestrzegają tylko, żeby pacjent nie leżał na jednej stronie, co płucom nie sprzyja. Nie może jednak nikt zapewnić, czy to zwrot stanowczy, czy chwilowa tylko odporność“.

Koncert będzie co do programu świetny: Kolej północna dała całemu chórowi bieżanowskiemu wolną jazdę; z opery wystąpią pierwsze siły: Irena Abendroth, Lola Beeth, Toni Schlayer, Tchoedten, Scheidementel, Rose, także pianista Rosenthal. Eksc. Chlumecky i Bezeeny bardzo są czynni i [illegible], a poseł hr. Łoś niestrudzony.

Londyn 28 kwietnia.

Cała Europa zajętą jest 1 maja, i z niepokojem oczekuje dnia tego, bo nie wie jaki będzie jego przebieg; u nas jednak pierwszy maj zeszedł na drugie miejsce, bo przedmiotem ogólnych rozpraw, nowością, którą zapełnione są szpalty wszystkich dzienników, jest aresztowanie Williama O'Briena.

Z wielkiem zdziwieniem wyczyta niejeden z czytelników to nazwisko, o którem dotąd prawie nic albo niewiele słyszał, i zapyta kto i czem jest ów pan O'Brienne, jaki wpływ wywiera on na losy Anglji, jeżeli potrafił publiczność jej tak zaciekawić, że nawet ów oddawna z taką niepewnością i obawą oczekiwany dzień 1 maja, ustąpić mu musiał. Otóż zaspokoję ciekawość szan. czytelników.

William O'Brien, *alias* William Porter, *alias* Morton jest królem... złodziejów, znanym oddawna policjom wszystkich państw jako najzapamiętalszy pogromca kas ogniotrwałych. Żaden bank nie był przed nim bezpiecznym. Przeszło 40 obrabował a nigdy go nie schwycono na gorącym uczynku, ani przekonano o winie. Wielka też radość zapanowała obecnie w bankierskich kołach, gdy drut telegraficzny przyniósł z Tuluzy wiadomość, że ich najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel został przez policję francuską schwytanym na gorącym uczynku wypróżnianiu kasy banku tuluzkiego. Banki są uszczęśliwione, kapitalistów deponujących pieniądze w bankach opuściła zmora zawsze ich przygniatająca, bo największy wróg ich obecnie... dobrze schowany pod kluczem.

Lecz poznajmyż bliżej tego wielkiego miłośnika kas obcych.

Pan O'Brien jest mężczyzną w sile wieku, bo liczy obecnie dopiero lat 45. Urodził się w Irlandji, gdzie wyuczył się ślusarstwa, a chcąc szukać szczęścia w świecie udał się młodym chłopcem do Nowego Jorku. Tu znalazł zatrudnienie w fabryce kas, i okazał prawdziwy genjusz w swym zawodzie. Wiele jego wynalazków otrzymało patenty i wkrótce uzyskał jedno z pierwszorzędnych miejsc w fabryce, w której zawód swój rozpoczął, jako zwykły robotnik. Długi czas był on wzorem wszystkich robotników i dopiero od chwili, gdy źli towarzysze porwali go w wir rozpust, które niezmiernych wymagały wydatków, O'Brien, któremu na życie hulaszcze pensja jego nie wystarczała, został zbrodniarzem i wszedł w spółkę ze znanymi złodziejami nowojorskimi „Northhampton Bank“ w Nowym Yorku posiadał najnowsze kasy, uważane za niepokonane i dla tego też nie przestrzegał zwykłych środków ostrożności. Do otwarcia każdej kasy potrzeba było trzech kluczy, które znajdowały się w ręku trzech urzędników. O'Brien oświadczył swym stowarzyszonym, iż pootwiera wszystkie kasy, jeżeli mu dostarczą tylko jednego klucza. Na tem osnuto też plan przyszłego rabunku. W sąsiednim domu najęto pokój i ztąd przez wyłom zrobiony w ścianie wdarli się spólnicy do gmachu bankowego. W nocy, przeznaczonej na wykonanie tego śmiałego rabunku, kilku towarzyszy tej bandy wpadło do mieszkania głównego kasjera i zmusili go do wydania klucza, poczem związali go, zakneblowali i strzegli przez noc całą. O'Brien, któremu zrabowany klucz wręczono nie próżnował przez ten czas, lecz kluczem tym pootwierał wszystkie kasy i zabrał w gotówce, papierach wartościowych i klejnotach przeszło trzy miljony dolarów (przeszło 6,000.000 zł.).

36.

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Rzeczy twoje są zapakowane, rzekła Adela — nie kłopocz się więc o nie... kolej odchodzi dopiero o dziesiątej!

Uściskała mnie i odeszła.

Zostałam sama... Już czwarta po północy... dnieć zaczyna... Teraz liczę już minuty.

Żaden szmer nie dochodzi mnie z pokoju Seweryna... zapewne zasnął.

O! gdybyż przynajmniej podczas snu mógł zapomnieć o złem, jakie mu wyrządziłam. Gdyby śpiąc wierzył, że żona kocha go zawsze, i że chwile, w których zbłąkana jej wyobraźnia ukazywała inną postać, wzmocniły jeszcze jej przywiązanie do tego, z którym nierozerwalne łączą ją węzły.

O! gdyby to wiedział! gdyby wierzył—wtedy przebaczyłby mi!...

Długi, gwałtowny płacz, tak mnie osłabił... siły mnie opuszczają... a czas bieży... Cisza zaległa dom cały... Wszyscy wypoczywają po wczorajszem znużeniu.... Ja tylko oczu zamknąć nie mogę... A! jedno jeszcze pozostaje mi pożegnanie... Boże! Boże! nie zdołam sama spełnić mego kielicha goryczy... z Twej tylko ręki przyjąć go mogę... błagam, dodaj mi odwagi... Ojcze cierpiących, Pocieszycielu zwątpiałych, Ucieczko grzeszników — śpieszę do ciebie!...

* * *

Bois — Rosiers, stacja w pobliżu Alais, godzina druga.

Adelo moja, coś tam myślała, gdy nie wróciłam z kościoła? jaki niepokój musiał ogarnąć was, dobrzy, kochani przyjaciele moi?... Zadaję tu sobie pytanie, jakie to straszne myśli musiały przychodzić wam do głowy... O! święta moja przyjaciółko, jak bardzo musiałaś cierpieć!

Ale prawdy, prawdy tak nieprawdopodobnej, nie odgadłaś pewnie...

Wyszłam tak znękana i zrozpaczona; nie widząc wracającej musiałaś wejść do mego pokoju i przeczytawszy ostatnie wiersze mego dziennika, mogłaś myśleć, że uległam nadmiarowi rozpaczy...

Przebacz, przebacz mi, Adelo!

Widzisz pewnie, że nie wiem, od czego zacząć ani na czem skończyć... Co mam ci odpowiedzieć, odmalować, wyjaśnić... w głowie mi się zawraca... modlę się, płaczę, padam na kolana przed Bogiem i przed mężem moim!...

Seweryn mój!... cóż to za serce, co za wzniosła dusza!

Chciałabym prawie powrócić, aby ci opowiedzieć wszystko...

A czy wiesz gdzie jestem? Na pierwszej stacji od Alais... w gniazdku umajonem kwieciem... Podobno jest to prosta chata wieśniacza, ale pewna tego nie jestem... Wszystko w około inaczej mi się przedstawia, zdaje mi się, że jestem w niebie!...

Ale ty czekasz wyjaśnienia, a ja go nie daję... Adelo droga, radość mięsza mi myśli... Muszę jednak zacząć... Gdzież to pozostawiłaś mnie wczoraj?... w moim pokoju, płaczącą gorzkiemi łzami..

Niepodobna mi opisać jak łzy te były palące, jaka boleść szarpała serce... Pojmowałam, że nie mogę nawet próbować uniewinniać się; rana Seweryna nie zabliźniła się jeszcze dostatecznie — więc, jak mówiłaś, należało czekać.

Oka zamknąć nie mogłam; nad ranem usłyszałam dzwonek kościelny. Sygnowano na pierwszą mszę — mszę pobożnych pracowników... Pójdę modlić się z nimi — zawołałam, i wyszłam zarzuciwszy okrycie.

Dźwięki dzwonu przyzywały mnie i pociągały, zdawało mi się, że każde ich uderzenie unosi z sobą część ciężaru przygniatającego mi piersi. Wszedłszy do kaplicy, uklękłam w ustronnym kąciku, w którym lubiłam się modlić.

Ksiądz proboszcz przystąpił do ołtarza.

W kościele była gromadka biednych ludzi, kilka sług i dwie zakonnice.

Zatonęłam cała w bezmiernej rozpaczy, modląc się tylko łzami — bo zabrakło mi sił do odmawiania modlitw — ale ze złamanej boleścią, żałującej szczerze duszy, korne, nieme modły wznosiły się ku niebu.

Nie spostrzegłam nawet, że msza się skończyła, gdy w tem dotknięto ręką mego ramienia.

— Cierpisz bardzo, biedne dziecię, rzekł łagodnie proboszcz.

Nie mogłam przemówić, i tylko podniosłam ku niemu twarz zalaną łzami.

— Ukorz się przed Bogiem, czekam cię w konfesjonale.

Zbliżywszy się do konfesjonału, uklękłam na stopniu jego, przejęta skruchą i gorącą wiarą, jaka dotąd nigdy może mnie nie ożywiała... Więc wszystko — wyrzuty sumienia, winę moję, wstyd, postanowienie poprawy, miłość dla męża, jaka tak nagle z całą siłą odżyła w sercu mojem, żal i postanowienie odpokutowania — wszystko to mogłam zwierzyć i wyznać spowiednikowi, który potrafi mnie zrozumieć, mocą nadaną od Boga rozgrzeszyć z win moich, i zbudzić ufność w miłosierdzie Boże.

I komuż innemu mogłam tak odsłonić serce i duszę moję? Tu nie przemawiałam do człowieka, ale do Namiestnika Chrystusa, pewna, że nigdy i za nic w świecie nie wyjawi wyznań moich...

Ach! chyba zarozumialec, uważający się za doskonałość i świętość, może zaprzeczać ulgi, jaką przynosi nam wyznanie popełnionych przewinień, choćby nawet występku... wtedy spada z piersi przygniatający je ciężar, a stanowi to tak wielką, niezmierzoną pociechę, że zdarza się, iż nawet zbrodniarze — czy to przez niewiarę, czy że spowiedź nie przyjdzie im na myśl — nie zniewoleni niczem, prócz głosem własnego sumienia, wyjawiają zbrodnię swoję w obec tłumu lub przed sądem. Samo wyznanie winy ulżywa jej ciężaru.

Płakałam, kapłan pocieszał mnie zapewnieniem, iż skrucha i kara zmazuje winę, kazał ufać w miłosierdzie Boga, który przebaczył Samarytance i występnej kobiecie, i nie tracić nadziei, że mąż przebaczy mi i wróci serce swoje.

Słowa kapłana pokrzepiły mnie i dodały otuchy. Poddałam się z pokorą karze, jaką przewinienie moje ściągnęło na mnie, uznając jej słuszność... Wzięłam krzyż swój, i nietylko dźwigałam go na ramionach, ale wsparłam na sercu...

Ukorzyłam się dla przyjęcia rozgrzeszenia — umocniona i pocieszona, opuszczałam konfesjonał z gorącą wiarą prawdziwej chrześcjanki. Przystąpiłam do komunji, poczem modliłam się długo, aż przypomniawszy sobie, że trzeba ukończyć jeszcze pewne przygotowania do wyjazdu, wstałam, i powolnym ale pewnym krokiem, ze spuszczonemi oczyma, zbliżałam się ku drzwiom kościoła.

Proboszcz opuścił jednocześnie kaplicę, aby przejść na probostwo.

Doszedłszy do kropielnicy, podniosłam oczy.. i z piersi moich głośny wydarł się okrzyk. Seweryn klęczał tuż obok.

Spojrzał na mnie... płakał!..

Niepodobna wysłowić, co się ze mną działo!.. Chwiejąca się, bezprzytomna prawie, padłam na kolana, korząc się już nie przed Bogiem, ale przed mężem...

— „Przysięgam ci na Boga, że nie jestem występną! zawołałam“.

Słowa więcej wymówić nie mogłam; łkanie głos mi tłumiło. Klęczałam bezsilna, prawie umierająca.

W tem uczułam lekko podnoszącą mnie rękę, i wzruszony, słodki głos szepnął mi łagodnie.

— Kto jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na ciebie kamieniem.

Teraz ogrom radości o mało nie rozsadził mi serca.

Uczucia jakie ogarnęło mnie w tej chwili, żadne pióro, żaden penzel odtworzyć i wyrazić nie zdoła...

Gdy znów podniosłam głowę, Seweryn klęczał obok mnie, modląc się wraz ze mną, a o kilka kroków dalej ksiądz proboszcz dziękował Bogu, że wysłuchał jego modłów.

Odzyskałam Seweryna. Sam powiedział mi, że posiadam dawne prawa moje do jego miłości i zaufania. Z kolei on teraz oskarża siebie, że wiedziony przewrotną filozofją, pozbawił mnie wiary i modlitwy, tych potężnych dźwigni, których nic zastąpić nie zdoła.

Z kościoła wstąpiliśmy na probostwo; Seweryn chciał podziękować zacnemu kapłanowi za zbawienne jego rady i nauki.

— Cóż teraz zamierzacie, dzieci moje? spytał z uśmiechem proboszcz.

(C. d. n)

Potem pozamykał kasy, a zamki popsuł tak, ża ich na drugi dzień, gdy kasjer opowiedział o nocnym napadzie i zrabowaniu kluczy, w żaden sposób otworzyć nie zdołano. Bank musiał zawezwać ślusarzy z Chicago, z fabryki, która tych kas dostarczyła i im dopiero po długich usiłowaniach udało się otworzyć kasy. Cały czas sądzono, iż zbrodniarzom nie udało się włamanie i nie porobiono żadnych doniesień do władz, z czego skorzystali tylko rabusie, bo w przeciągu tej doby puścili w obieg zrabowane pieniądze w Nowym Jorku, a resztę wysłali do Londynu, gdzie je też szczęśliwie ulokowano.

Gdy po odkryciu zbrodni zawiadomione o niej władze rozpoczęły śledztwo, skonstatowały tylko, iż rabusie papiery wartościowe i klejnoty przemienili już w pieniądze. Mimo wszelkich wysileń policji nie udało się jej odkryć złoczyńców. Znikli gdzieś bez śladu.

Po zrabowaniu banku nowojorskiego odpoczywał O'Brien całe trzy lata, a choć prowadził przez czas ten nader wystawne życie, nie padał na niego żaden cień podejrzenia, tem bardziej, iż znajomi jego rozszerzyli pogłoskę, jakoby on 500 tysięcy dolarów odziedziczył po swym dalekim krewnym.

Wystawne życie pochłania ogromne sumy, to też O'Briennowi zabrakło po trzech latach pieniędzy. Przemyśliwał więc, zkądby nowych sum dostać, wreszcie wymyślił i wybrał na swą ofiarę Marhattan Bank w Broadway'u.

Tu już trudniejszą była sprawa. Wielkie kryształowe szyby zwrócone ku ulicy dozwalały przechodniom widzieć całe wnętrze banku; wszelkie włamanie się było więc zda się niemożebnem, a jednak zostało dokonanem. O'Brien wybrał na ten popis pochmurny poranek letni, i zakradłszy się w dom bankowy czekał aż do świtu. W domu mieszkał tylko woźny banku, wraz z swą żoną. Nad ranem rabuś napadł na śpiącego woźnego i zmusił go do wydania kluczy od drzwi prowadzących do lokalu bankowego.

Jeden ze złodziejów przebrał się w strój służbowy woźnego i udał się do lokalu z miotłą i ścierką do ścierania prochów. Oczyszczał i zamiatał pokój za pokojem, a gdy ranek zaświtał, pogasił gazowe światła.

Nikt w tem nie widział nic podejrzanego. Tymczasem w cieniu rannego świtania O'Brien operował przy kasie. W przeciągu pół godziny dzieło było skończone. Marhattan-Bank był o 800.000 dolarów uboższym.

Po tej zdobyczy udał się O'Brien do Anglji, i tu zamieszkał pod nazwiskiem Mortona. Policja nowojorska zawiadomiła angielską o jego przybyciu, i wskazała go jako bardzo niebezpiecznego złodzieja, mimo, iż go dotych zas na uczynku schwycić nie zdołano. Policja angielska wzięła też szczerze p. Mortona w swą opiekę. Morton tymczasem niekrępowany wcale tym dozorem policji nabył wspaniałą kamienicę w Hensington, ożenił się i żył roskosznie i wspaniale, uważany przez wszystkich za bogatego kapitalistę z Ameryki. Został nawet członkiem rozmaitych klubów, radzcą miejskim i t. p.

Czasami wszakże znikał na czas dłuższy i nikt wtedy nie wiedział, gdzie się obraca „W. Morton Esqu", a nawet czujna policja angielska o pobycie jego najmniejszych nie miała wiadomości i śladu jego wykryć nie mogła. Dziwnym zbiegiem okoliczności doniesienia o wielkich kradzieżach na kontynencie dochodziły do uszu policji angielskiej zawsze w tym czasie, kiedy Morton był w Hensingtonie nieobecnym.

Nawet ograbowanie wiedeńskiego jubilera Granichstadtena dokonano wtedy, gdy mury miasta Hensingtonu nie cieszyły się obecnością p. Mortona. Szkoda kradzieży popełnionej w Wiedniu przenosiła przeszło pół miljona zł. Wprawdzie policja angielska podejrzywała o zbrodnie te Mortona, ale cóż, kiedy była wobec niego bezsilną, gdyż najmniejszej winy dowieść mu nie mogła.

Lecz do czasu dzban wodę nosi. Przed kilkoma miesiącami znikł p. Morton znowu. Policja łamała sobie głowę nad wykryciem miejsca jego pobytu i sądziła w końcu, że musi on gdzieś ukrywać się w Londynie i przemyśliwać nad nowym zamachem. Wysłała też do wszystkich banków londyńskich stosowne ostrzeżenia.

Przed kilkoma dniami przysłano do policji londyńskiej z Tuluzy fotografję mężczyzny, który został aresztowany za włamanie się do banku, i zapytano ją, czy przyaresztowany nie jest jej znanym.

Policja z wielkiem zdziwieniem poznała z fotografji, że aresztowanym jest O'Brien alias Morton.

W Taluzie nazwał się O'Brien Porter'em.

Równocześnie też policja monachijska poznała z fotografji, że O'Brien jest jednym z tych, których widziano przy znanej kradzieży klejnotów w Monachjum.

O'Brien będzie sądzony najpierw w Taluzie, następnie zaś w Monachjum.

Mimo uwięzienia O'Briena, żona jego i dzieci mają byt zabezpieczony, gdyż cały majątek w Hensingtonie jest zaintabulowanym na żonę O'Briena.

Rada państwa.

Wiedeń 1 maja.

Udział posłów na dzisiejszem posiedzeniu był bardzo mały, zaledwie kilkudziesięciu jawiło się w sali. Załatwiono też tylko rubrykę budżetu ministerstwa skarbu, „kierownictwo centralne" i kilka następnych drobnych rubryk.

Poseł Neuwirth nader ostro krytykował administrację skarbową i utrzymywał, że o oszczędnościach w tej administracji ani mowy nie ma, system opodatkowania jest na wskroś fiskalny i dokuczliwy, bogactwo za mało opodatkowane, a system poboru podatków pośrednich wręcz skandaliczny.

Sprawozdawca specjalny dr. Biliński zwrócił się naprzód przeciw wczorajszym wywodom posła Türka, z których poznać można było, że tylko antisemici dla ludu coś robią. Dr. Biliński nie podziela tego zdania, inne stronnictwa tej izby o wiele gorliwiej pracują nad dobrem ludu, czego dowodem ustawa fabryczna, ustawa o zabezpieczeniu robotników i wiele innych. Samem wymyślaniem na żydów nie pomoże się jeszcze ludowi. Dalej polemizował dr. Biliński z wywodami posła Neuwirtha. Wiele oszczędności przeprowadzo już w administracji skarbowej, a że armja pochłania znaczne sumy, temu rząd nie winien, gdyby poseł Neuwirth zasiadał w delegacjach, spewnością sam by nie mógł głosować przeciw uchwaleniu wydatków na ten cel. Poseł Neuwirth za daleko idzie, nazywając z góry każdy podatek pośredni antisocjalnym, w ogóle widać z mowy tego posła, że przejął się on socjalistycznemi teorjami Lassale'a, który nawet dochody z poczt i telegrafów nazywa pośrednim i antisocjalnym podatkiem. (Oklaski na prawicy).

Rubrykę „kierownictwo centralne" przyjęto bez zmiany, tudzież kilka następnych pozycyj aż do „ewidencji katastru gruntowego".

O godzinie 2 minut 50 po południu zamknął przewodniczący posiedzenie i naznaczył następne na jutro.

Z Izby sądowej.

Wadowice 30 kwietnia.

Cały dzień wczorajszy i dzisiejszy zajęło przesłuchanie ośmnastu oskarżonych.

Główny oskarżony „Herr Doctor der Linke" Feiwel Band, wbrew swej znanej gadatliwości jest bardzo skąpym w słowa, a na pytania przewodniczącego odpowiada przeważnie: „Tak było, jak tam stoi w protokole pana sędziego śledczego, bo to, co tam powiedziałem, jest święte". Jednak ta świętość zeznań jego jest bardzo problematyczną, bo podczas odczytywania protokołu, zmienia co chwila i odwołuje wiele „z tego co tam stoi" i robi w swych zeznaniach taki chaos, że przewodniczący i Trybunał ogromny mają kłopot, z wyszukaniem istotnej prawdy z jego zeznań. Główną rzeczą, którą z niego wydobyć zdołano, jest przyznanie się jego do pośredniczenia w sprawach asenterunkowych między popisowymi a lekarzami wojskowymi. Przyznaje się on mianowicie, że chodził z popisowymi do wojskowych lekarzy i polecał ich względom przedstawionych przez siebie popisowych, że dawał swoim klientom bilety z nazwiskiem swem i pieczątką, służące za kartę wstępu do wojskowego lekarza, że pośredniczył przy wręczaniu pieniędzy i podarków lekarzom wojskowym, i że za usługi swe otrzymywał od popisowych po kilkanaście lub kilkadziesiąt złr.

Na tych zeznaniach Banda opiera się całe oskarżenie, gdyż przyznając się do winy, podaje on cały szereg faktów i obwinionych, którzy przekupstwem od służby wojskowej uwolnić się starali. Band woził popisowych do Krakowa, celem przedstawienia ich jeszcze przed asenterunkiem lekarzowi wojskowemu i porozumiewał się co do wysokości nagrody pieniężnej za uwolnienie popisowych od wojska. Jeżeli interes w Krakowie nie poszedł gładko, to wówczas zgłaszających się u niego popisowych żydów oświęcimskich, w czasie, gdy komisja asenterunkowa urzędowała już w Białej, woził Band nocą do Białej, prowadził do domu lekarza wojskowego, który pouczał ich, jak się mają tłumaczyć przed komisją asenterunkową i jakie mają podawać wady, aby uzyskać uwolnienie od zaasenterowania. Nocą też wracano do Oświęcima, aby na drugi dzień z obmyślanym już planem i z wyuczoną lekcją wyliczania wad, już jawnie jechać na plac poboru do Białej i stanąć przed asenterunkową komisją.

Niektórzy z popisowych prowadzili wprawdzie sami układy z lekarzami wojskowymi, ale mimo to bez pośrednictwa Banda obejść się nie mogli, gdyż zebrane pieniądze i listę popisowych, którzy od poboru uwolnionymi być mieli, woził on zwykle do lekarza wojskowego. Landerer miał również pośredniczyć przy wręczaniu pieniędzy.

Inni obwinieni wypierają się winy, zaprzeczają oskarzeniu jakoby jeździli w sprawach asenterunkowych do lekarzy wojskowych lub żeby im dawali pieniądze, wszyscy oświadczają, że są niewinni, a jeden z oskarżonych Enoch Barber twierdzi, że dzisiaj o tej sprawie on już nic nie wie i nic nie pamięta, to jednak może powiedzieć na pewne, że jeżeli dawano jakie pieniądze, to tylko dla własnego interesu, bo „żaden żyd nie dał jeszcze nikomu pieniędzy za darmo".

Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

Nowe lekarstwo na rany.

Antiseptyka w chirurgji zrobiła dotychczas tylko teoretyczne postępy, praktycznych zrobić nie mogła, bo nie znano środka antyseptycznego, któryby niszczył bakterje ran ropiących się, a nie szkodził organizmowi ludzkiemu; z drugiej zaś strony, aby mógł rozlać się tak, iżby na przestrzeni zranionej dostał się do każdego miejsca, w którem znajdują się mikroorganizmy, wytwarzające materję. Środek taki wynalazł okulista dr. Jakób Stitting, profesor uniwersytetu w Strassburgu i rezultat swych badań ogłosił w dziele p. t. „Barwniki anilinowe jako środek antiseptyczny".

Botanicy dawno już wiedzieli, że anilina wsiąka we wszystkie bakterje i bakcylle jak w gąbkę i że je niszczy; dr. Stitting badaniami swymi stwierdził to jeszcze raz. Okazało się, że metylofiolet, tak nazwał dr. Stitting całą grupę barwników anilinowych, zabarwiających na fioletowo — tamuje rozwój bakteryj zgnilizny i już w rozczynie 1 : 1000, a nawet 1 : 2000 nie dopuszcza do gnicia.

Dr. Stitting zbadał dalej, że metylofiolet wybornie da się zastósować do organizmu ludzkiego. Najprzód stwierdził dr. Stitting na królikach i świńkach morskich, że metylofiolet doskonale rozprzestrzenia się w żyjącym organizmie, a użyty w niezbyt wielkiej ilości i bez arszeniku wcale nie jest szkodliwy. Następnie przyprawione te zwierzęta o ciężkie choroby oczu i kurowano je rozczynem anilinowym. Rezultat był świetny i chorobę usunięto — rzecz można — jednym zamachem. W ten sposób skonstatowano lecznicze własności aniliny i poczęto zastósowywać ją do ludzi. I tu okazały się rezultaty, które przeszły wszelkie oczekiwania. Pewne dziecko skrofuliczne miało wrzód na rogówce, leczono je przez cały miesiąc zwykłymi środkami antiseptycznymi, wszelako bez żadnego skutku, następnie zakrapiano mu oko rozczynem metylofioletowym i do kilku dni dziecko wyzdrowiało. W ten sam sposób wyleczył dr. Stitting kilkadziesiąt innych osób na różne ciężkie choroby ócz.

Niebawem okazało się, że nie tylko w okulistyce anilina ze skutkiem zastósować się da, lecz także w wielu wypadkach chirurgicznych. Osoba pewna miała zapalenie mięsa pod paznogciem wielkiego palca u nogi. Noga spuchła — część paznogcia odgniła a rana cała materyzowała. Zranione miejsce napuszczano pędzlikiem zamaczanym w rozczynie anilinowym i do dwudziestu czterech godzin kuracja była tak dobrze jak skończoną, chory nie czuł żadnego bolu, gdy mu palec naciskano, a noga sklęsła całkiem. Z takim samym skutkiem leczono choroby z oparzenia. W ogóle stwierdzono, że ropiące rany i wrzody pod działaniem aniliny nadzwyczaj szybko się goją a ropienie zaraz ustaje. Pewien 70-letni starzec miał na lewym goleniu mnóstwo ropiących się wrzodów, które nie chciały się goić, i choremu wielkie boleści sprawiały tak, że chodzić nie mógł. Jeden z tych wrzodów był tak wielki, jak moneta dwutalarowa. Dr. Stitting wygpił wszystkie wrzody aniliną, chory trzeciego dnia mógł już chodzić, noga sklęsła a wrzody zabliźniły się. Po tych doświadczeniach nie można już dziś wątpić, że anilina odda olbrzymie usługi w chirurgji i położnictwie, a nawet uzasadniona jest nadzieja, że będzie ją można skutecznie zastósować w ropiących się chorobach płuc i kiszek. Odkrycie przeto dra Stitinga jest bardzo ważne.

Mały Fejleton.

Przygoda podróżna Maurycego Jokaja.

W fejletonie jednego z dzienników węgierskich opisuje Maurycy Jokaj w następujący sposób przygodę, która mu się wydarzyła podczas podróży z Pesztu do Tryjestu:

„Od dawien dawna jestem zabobonny i nie lubię podróżować w piątek. Zdarzyło mi się raz, że przedsięwziąłem w piątek podróż z Balaton Füred do Siofok. Mieliśmy prześliczny pogodny poranek, było to z początkiem września. Jezioro było gładziutkie jak zwierciadło, parowiec „Kisfaludy" wybornie dysponowany, a kapitan nasz w wybornym humorze. Podróż, trwająca zwykle godzinę, rozpoczęła się pod bardzo pomyślnemi auspicyami. Naraz w środku drogi zbliża się do nas chmureczka malutka — ot taka jak mój kapelusz. Ta chmurka porywa za sobą nasz okręt, błądzimy po jeziorze błotnem przez kilka godzin, sterując to naprzód, to w tył, to w bok i dopiero po kilku godzinach z wielkim trudem dobijamy do brzegu i oczywiście spóźniamy się do pociągu. Coś podobnego wydarzyło mi się teraz, tylko w daleko lepszem wydaniu. Ja i mój kuzyn kochany Aleksander Hegedüss otrzymaliśmy zaproszenie do Tryjestu na walne zgromadzenie towarzystwa „Assicurazione generali."

Zgromadzenie zapowiedziane było na sobotę, godz. 11 przed południem. Co do mnie, to chciałem wyjechać z Pesztu jeszcze we czwartek, lecz mój kochany Sandor (Aleksander) chciał jeszcze w piątek przed południem wygłosić jakąś mowę w parlemencie i przekonał mnie, że lepiej będzie wyjechać z Pesztu w piątek pociągiem pospiesznym, który odchodzi o godzinie 8 wieczorem, przybędziemy do Tryjestu nazajutrz o godzinie 9 rano, a więc będziemy mieli jeszcze dość czasu zjeść śniadanie, umyć się, dać sobie buty wyczyścić i pójść na zgromadzenie. Zgodziłem się na to. Aby się nie zapóźnić, posłałem już o godz. 6 mego służącego Gabrjela po fjakra. Gabrjel, natura na wskróś ekonomiczna przyprowadził mi tylko pół fjakra, bo jednokonkę. Do miasta dotarliśmy dość szczęśliwie, nie rozjechaliśmy nikogo, lecz gdy rumak dorożkarski zoczył nasz wspaniały most łańcuchowy, coś mu w głowę strzeliło i nie chciał ani kroku naprzód postąpić. Zleźliśmy z dorożki i przy pomocy woźnicy, policjanta i kilku przechodniów poczęliśmy błagać szkapę, aby nas przecież przez most przewiozła — ta jednak ani rusz przekonać się nie dała. Dostaliśmy się do Budzina w ten sposób, że woźnica ciągnął z całej siły konia za uzdę, a my popychaliśmy dorożkę z tyłu. W Budzinie wsiedliśmy do pociągu i nie przytrafiło się nam nic złego aż do Zagorje, stacji nad Drawą, położonej na wyżynie Karstu.

Do tej stacji wjechał pociąg punktualnie wedle planu o godzinie 6 rano, ale stąd za żadną cenę naprzód ruszyć nie chciał. Wziąłem od drzemiącego Sandora jakieś dzieło statystyczne i dowiedziałem się z niego, ile Berlin ma biednych ludzi, którzy nie mają za co sobie kupić obiadu i ile magistrat tego miasta wydaje na zupę rumfordzką itd. Czytałem — czytałem, a pociąg wciąż stał. Zniecierpliwiony wysunąłem głowę z okna i zapytałem konduktora: „A kiedyż my raz już dalej pojedziemy?" — ten mi odpowiedział na to: „Tak gdzieś koło połu nia".

Stała się bowiem rzecz następująca. Pociągowi osobowemu, który wyjechał przed kilku godzinami, wydarzyło się to nieszczęście, że spadł nań ogromny odłam skały, uszkodził lokomotywę i tender i zawalił cały tor. Naczelnik stacji pocieszał nas, że telegrafował już do Lublany, aby ztamtąd przysłano osobny pociąg, któryby pozbierał podróżnych peszteńskich, pociąg ten dojedzie oczywiście tylko do miejsca, w którem zdarzył się wypadek, będziemy więc musieli kawałek drogi przejść piechotą. Iść piechotą, mniejsza o to, ale gdzieby tu można tymczasem zjeść jakie śniadanie?

Wskazano nam chatę wieśniaczą i powiedziano, że tam mieszka baba, która kawę wybornie przyrządza. Śliczna to była ta chata, aby do niej wejść trzeba się było zgiąć we dwoje.

Weszliśmy do niej i zastaliśmy w izbie prawie wszystkich podróżnych z naszego pociągu.

— Dostanie tu kawy? — spytaliśmy babę.

— Czemu nie! W całem Zagorju tylko u mnie dostaniecie panowie kawy.

Przyniosła nam „kawę". Gdym ten płyn zobaczył, rzekłem do Sandora:

— Słuchaj, ty, tam jakieś panie siedzą, bądźmy grzeczni i odstąpmy im nasze kawy.

W ten sposób pozbyliśmy się szczęśliwie kawy.

— Dostanie tu jeszcze co do jedzenia?

— Naturalnie: jaja.

Gospodyni ugotowała kilka jaj i przyniosła nam je w rękach, ale tak brudnych, że mi ochota do jedzenia przeszła.

Naraz wpadło mi na myśl, że córka moja zapakowała mi do torby podróżnej ogromny kawał cielęciny i dodała do niego butelkę wina. Pędem pobiegłem do wagonu, porwałem torbę i z nudów zjadłem pół kilograma zimnej cielęciny.

Poczciwy naczelnik stacji widział moje cierpienia i pocieszał mnie tem, że na dworcu w Lublanie dostanę wyborny obiad, bo on już telegrafował do tamtejszego restauratora i kazał mu przyrządzić objad dla całego towarzystwa.

Ruszyliśmy piechotą w drogę i doszliśmy do miejsca, w którem wypadek nieszczęśliwy się zdarzył. Było to tuż nad brzegiem Drawy. Wagony stały spokojnie na szynach, tylko lokomotywa i tender leżały sobie ukośnie, a cała armja robotników pracowała różnemi przyrządami i dźwigniami nad tem, aby je na nogi postawić. Wsiedliśmy do pociągu, który przybył z Lublany i w południe przyjechaliśmy do tej stacji. W kilka sekund po zatrzymaniu pociągu siedziałem już z Sandorem przy obiedzie — to znaczy dopiero przy stole. Przybiegł do nas kelner i wydeklamował nam cały spis potraw na pamięć. „Dawaj co bądź — co masz najlepszego — byle tylko prędko". Po chwili zjawił się starszy kelner i znów wyrecytował cały spis potraw. „Ależ dawaj pan co jest gotowego". Odszedł, a po chwili przybiegł sam restaurator i znów wyliczać począł potrawy. „Ależ cobądź, cobądź pan dawaj, tylko prędko". Nareszcie wpadł portjer, zadzwonił i zawołał: „drugie dzwonienie do Trjestu, proszę wsiadać". Ze smutną miną wstaliśmy od stołu głodni i ruszyliśmy w dalszą drogę. W wagonie obgryzłem resztki mojej cielęciny aż do kości. Do Trjestu przybyliśmy o godzinie 3 po południu, oczywiście, że zgromadzenie dawno się już skończyło. — O godzinie 8 wsiedliśmy do pociągu pospiesznego i odjechali do domu.

W ten sposób zrobiłem dwudniową podróż, szedłem kawał drogi piechotą, dwie nocy oka nie zmrużyłem a wszystko to na to tylko, aby zjeść zimną cielęcinę, którą mi córka do torby włożyła. W domu przecież byłbym mógł o wiele wygodniej ją spożyć, byłbym nawet dostał do niej sałaty. I jak tu nie mieć uprzedzenia do piątku".

Kronika.

Lwów 3 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Malawic, w powiecie dobromilskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiążę Leopold Salwator przybył dzisiaj do naszego miasta i zamieszkał w pałacu książąt Sapiehów.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Onyszkiewicza, kancelistę, prowadzącego księgi gruntowe, ze Strzyżowa do Wojnicza, a zamianował kancelistami do prawadzenia ksiąg gruntowych: Franciszka Czerneckiego, podoficera rachunkowego I. klasy 58 pułku piechoty do Żabna, Jana Tytara podoficera rachunkowego I. klasy 77 pułku piechoty do Strzyżowa, Stanisława Jaklińskiego dyetarjusza sądowego w Tarnowie do Biecza i Aleksandra Bochanka dyetarjusza sądowego w Brzostku do Ciężkowic, wreszcie Jana Koraba, podoficera rachunkowego I. klasy 54 batalionu obrony krajowej, do Wiśnicza.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Porfirego Witwickiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Uhornikach, Józefa Dziuganowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bohorodyczynie, Józefa Mokrischa stałym nauczycielem młodszym 6-klasowej szkoły etatowej męskiej w Białej, Marję Kacicką stałą nauczycielką szkoły etatowej w Wilkowicach.

Ks. arcybiskup Feliński przybył wczoraj do Lwowa, aby podczas jutrzejszej uroczystości w katedralnym kościele, odprawić się mającej ku czci N. Panny, Królowej Polski, wygłosić kazanie. Na dworcu przyjmowali dostojnego gościa ks. biskup kniaź Puzyna i promotor uroczystości, p. Leoncjusz Wybranowski.

Ks. arcybiskup Feliński zaproszony w gościnę przez najdostojniejszego arcypastera naszego, ks. arcybiskupa Morawskiego, zajechał do jego pałacu.

W chorobie dr. Smolki zaszedł od wczoraj zwrot bardzo groźny. Wprawdzie pacjent spędził noc z 1 na 2 maja spokojnie, tętno miał silne i prawidłowe, a w płucach nie zaszły żadne zmiany na gorsze, ale za to przyłączyła się komplikacja bardzo niebezpieczna, bo wystąpiła żółtaczka, połączona z obrzęknięciem wątroby, co przy istniejącem już zapaleniu płuc jest bardzo groźnem nawet u osób młodych, a cóż dopiero w wieku tak sędziwym.

Zainteresowanie się chorobą dostojnego pacjenta jest wielkie. Cesarz każe sobie zdawać codziennie raporta o przebiegu choroby, a ministrowie i członkowie obu Izb Rady państwa dowiadują się ustawicznie o stanie jego zdrowia.

Dla uczczenia 99 rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 Maja odbędzie się jutro w „Gwieździe" wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Zagai go pan Starkel stosownem przemówieniem, poczem nastąpią produkcje muzyczne, wykonane przez pp. akademików Lindego, Loewenherza, Adama, Niewiadomskiego i Meszczyńskiego, a wkońcu grono amatorów odegra drugi akt dramatu Adama Mickiewicza „Konfederaci Barscy". Wstęp wolny.

Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów członków kasy chorych król. stoł. miasta Lwowa odbędzie się w sali ratuszowej w poniedziałek 12 maja o godzinie pół do 7 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności zarządu za rok 1889. 2. Sprawozdanie wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunków za rok 1889. 3. Zmiana statutów. 4. Wnioski reprezentantów i delegatów.

Na rzecz ubogich miasta Lwowa złożył w Prezydjum Magistratu p. Władysław Rieger, dyrektor Banku hipotecznego, w dniu 1 maja, jako w 40 rocznicę swej pracy zawodowej, kwotę 50 zł.

Za ten dar składa Prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Ślub. W Czerniowcach odbył się ślub lekarza, dr. Józefa Stoklocwa, z panią Marją Schnirch.

Z uniwersytetu. Pp. Franciszek Wilhelm Kropaczek, rodem z Kamionki na Wolyniu, Roman Lenartowicz, rodem z Leżajska w Galicji i Jan Andrzej Grzymała Siedlecki, rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

3 posiedzenie Towarzystwa Przyrodników polskich im. Kopernika odbędzie się we wtorek 6 maja 1890 o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Niedźwiedzki „Z dziedziny geologji". 2. Br. Pawlewski „O obecnym stanie fotografji". 3. Drobne wiadomości, dr. Stella Sawicki.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od N. N. z Równego 1 zł. i od p. Adolfa Janowskiego strażnika skarbowego w Szydłowcach 1 — razem z wykazanemi poprzednio 238 zł. 30 ct.

Nowe posady weterynarskie w liczbie przeszło 30 mają być ustanowione w Galicji.

Towarzystwo „Zorza" urządza jutro wycieczkę z muzyką do Zimnej Wody-Rudna. Pociąg odjeżdża o godz. 4 po południu.

Zmarli. Stanisław Bronikowski, współredaktor *Dziennika poznańskiego*, zmarł w Poznaniu w 47 roku życia.

Budżet miejski. Jeden z obywateli miasta naszego, zajmujący się pilnie budżetem Lwowa, zwraca naszę uwagę na ten fakt, że w budżecie tym na rok 1889 w rubryce rozchodów XXIV w pozycji 2 stoi kwota 1600 zł. na urządzenie na Wałach Hetmańskich . . . no, jakże to powiedzieć? pewnych budynków, które Francuzi nazywają *Les Lieux d'Aisance*. W budżecie zaś na rok bieżący (poz. 1 b, rubryka XXIV) rozchodów uchwalono kwotę 240 zł. na konserwację tych budynków. A tymczasem budynków tych dotąd nie ma, co oczywiście nie jest połączone z wygodą publiczności.

Zatwierdzenie przywileju na aparat do wytwarzania parafiny i olejów parafinowych otrzymał dr. Hugo Heymann. Opatentowanym wynalazcą jest więc nie kto inny, jeno dobrze znany Lwowianin, kompozytor operetki „Koteczki" i autor wielu udatnych walczyków, puszczonych w świat pod przybraną nazwą Feliksa Hugona.

Znakomity nasz rysownik p. Andriolli, który przepięknemi ilustracjami ozdobił arcydzieła naszej literatury, a powołany do Paryża zyskał europejską sławę, otrzymał obecnie zaproszenie z Londynu od nakładowej firmy Wernego, aby dostarczył ilustracyj do dzieł Coopera.

Będzie to — jeśli się nie mylimy — pierwsze wydawnictwo angielskie ozdobione rysunkami artysty polskiego.

Konkursa. Podania o nadanie opróżnionej posady starszego kontrolora przy c. k. urzędzie pocztowym w Krakowie wnosić należy najpóźniej do 11 maja b. r. do c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Przy c. k. sądzie powiatowym w Ropczycach opróżnioną została posada kancelisty. Podania o nadanie tej posady wnosić należy do 3 czerwca br. do prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie.

Zwierzchność gminy Magierowa rozpisała konkurs na posadę lekarza miejskiego. Podania należy wnieść do końca maja b. r. Przy magistracie w Drohobyczu jest do obsadzenia systemizowana posada inżyniera budownictwa z płacą 1000 zł. rocznie. Podania wnosić należy najdalej do 15 lipca do prezydjum magistratu w Drohobyczu. Miasto Lubaczów poszukuje kancelisty do prowadzenia manipulacji biurowej. Podania wnosić należy do 20 maja b. r. do zwierzchności gminy Lubaczowa.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc luty, marzec i kwiecień:

Subwencje: Sejmu krajowego 1.800 zł., reprezentacji m. Lwowa 1.000 zł., Władysław Rieger, dyrektor banku hipotecznego w 40 rocznicę pracy zawodowej 50 zł., urzędnicy techniczni Wydziału kraj. za luty 6, za marzec 6.90, za kwiecień 5.10, przez redakcję *Kurjera lwowskiego* pod 7/3 47.72, przez redakcję *Gazety narodowej* 2.75, Stefan Wysocki zebrane przez p. Dublowskiego na zebraniu z okazji otwarcia handlu sukna pp. Mikulińskiego i Krokowskiego 25, przez delegata Żegotę Kraussa w Sokalu z r. 1889: Edgar Paszkudzki 3, ks. Waga, M. Konstantin, Gustaw Ebner po 1, Lech zamiast powinsz. nowor. 1, Strzelecki dodatkowo 2, Herman Rauch dodatkowo 6

W miesiącu lutym rozdano 36 weteranom zapomogi miesięczne i nadzwyczajne z powodu choroby 354, jednemu weteranowi jednorazowo 15.

W miesiącu marcu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne 360 zł., jednemu weteranowi jednorazowo 10 zł.

W miesiącu kwietniu rozdano 36 weteranom zapomogi stałe, nadzwyczajne i świąteczne 580, trzem weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne 45 zł.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

W Zakładzie im. Ossolińskich odbyła się dziś przed południem uroczystość poświęcenia drukarni, założonej specjalnie dla wydawnictwa książeczek naukowych dla szkół ludowych. Wydawnictwo tych książek objął Zakład z dniem 1 stycznia br. pod warunkami, pod jakiemi drukowano je dotąd w Wiedniu w tak zwanym „Schulbücherverlagu". Zatrzymano więc dotychczasową cenę książek, ulepszając znacznie ich układ, formę zewnętrzną i oprawę i dodając do nich ilustracje, mogące zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Prócz tego obowiązał się Zakład im. Ossolińskich dostarczać czwartej części swojego nakładu bezpłatnie dla ubogich uczniów i płacić corocznie kwotę 2.865 zł. do krajowego funduszu szkół ludowych.

Druk tych książeczek odbywa się na trzech pośpiesznych prasach ulepszonego systemu, poruszanych motorem gazowym i mogących codziennie odbijać 36.000 arkuszy.

Dotąd w przeciętnej wysokości nakładu pół miljona egzemplarzy wydał Zakład: Katechizm mały (cena 6 ct.) i Katechizm duży (cena 22 ct.), Nauka początkowa języka niemieckiego (cena egzemplarza oprawnego ozdobnie w półpłótno 30 ct.), Elementarz polski dla dzieci niemieckich (cena 9 ct.), a w druku są: I. czytanka polska z 65 wykwintnie wykonanemi ilustracjami i Elementarz polski w nowym zupełnie układzie, z wieloma rysunkami.

Druk tych książeczek odbywa się za pomocą stereotypów, pomimo przeto olbrzymiej liczby odbitych egzemplarzy każda książeczka odbita jest czysto i starannie.

Prócz wydawnictwa szkolnych książek drukarnia Zakładu, pozostająca pod zarządem administracyjnego dyrektora Zakładu p. Zdzisława Onyszkiewicza i pod technicznem kierownictwem p. Birkenmajera, podejmująca się wydawnictwa innych książek, a wydane dotąd: Formularze dla szkół przemysłowych, Archiwum sławuckie odbijane kosztem Pawła ks. Sanguszki, Fizyka prof. Soleskiego dla niższych szkół średnich i pomnikowe dzieło dra Małeckiego p. t. „Studja heraldyczne" świadczą chlubnie o znakomitej robocie drukarni Zakładu.

Poświęcenia drukarni dokonał ks. Sylwester z parafji św. Marji Magdaleny w obecności kuratora Zakładu Andrzeja ks Lubomirskiego, licznych urzędników, personalu drukarni i delegata krajowej Rady szkolnej radzcy Bolesława Baranowskiego.

Z Gniewczyny nam piszą:

Aby i o naszych stronach się coś dowiedziano, szczególniej o tem, że i w naszej okolicy są dążenia ku lepszemu, donosze o ważnych dla nas faktach, które, jeżeli Wszechmocny pozwoli, zapowiadają gminie naszej lepszą przyszłość.

Dnia 3 grudnia r. z. zawiązało się tu Kółko rolnicze, którego pierwszą czynnością było wydzierżawienie prawa propinacji i założenie sklepiku chrześcijańskiego. Krótki czas istnieje to Kółko, a już widać wszędzie owoce, dobroczynnej jego działalności.

W tych dniach znów staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej została założona czytelnia ludowa, której kierownictwo powierzono miejscowemu nauczycielowi.

Dnia 25 kwietnia po odprawionem nabożeństwie odbyło się uroczyste otwarcie czytelni w sali szkolnej. Prócz znacznej liczby miejscowej i zamiejscowej ludności byli: ks. kanonik Jan Biega, pleban miejscowy, ks. Józef Gryziecki wikarjusz miejscowy, przewodniczący Kółka rolniczego i zaproszeni goście z okolicy.

Ks. kanonik Biega rozpoczął uroczystość piękną przemową, zaczynając od słów Chrystusa Pana: „Gdzie was dwóch lub trzech zgromadzonych jest w Imię moje, tam i Ja jestem między wami". Następnie zabrał głos miejscowy nauczyciel i w długiej swej mowie podniósł cel i ważność czytelni w gminie, zachęcając zgromadzonych do częstego jej odwiedzania. Przemowę zakończył okrzykiem na cześć Monarchy, który obecni powtórzyli.

W imieniu włościan przemówił gospodarz, Jan Dałomis, który złożył podziękowanie Duchowieństwu, obywatelstwu i nauczycielowi za trudy poniesione około dobra gminy.

Dzień ten pozostanie w pamięci ludności, która licznie poczyna się garnąć do tutejszej czytelni. Co czwartku i niedzieli będzie się wypożyczać książki do domu, a w niedzielę i święta będą urządzane odczyty.

Tymczasowo czytelnia umieszczoną zostanie w szkole, dopóki nie stanie osobny budynek, co już wkrótce nastąpi.

O tragicznym wypadku donoszą nam z Warszawy:

Na okręcie „Stefanja", płynącym z Hamburga do Nowego Jorku, między innymi podróżnymi znajdował się i kotlarz z Warszawy, Łukasz Ptaszyński, wraz z młodą swą żoną Joanną. Ptaszyński podczas pobytu swego na Kaukazie dorobił się około 5000 rubli i obecnie postanowił z funduszem tym udać się za Ocean dla zrobienia karjery. Źli ludzie unicestwili jednak jego plany.

W Hamburgu już, gdy za przejazd zapłacił i za kilka godzin miał odpłynąć, wciągnęli go jacyś nieznajomi do szulerni, gdzie w ciągu nocy przegrał on cały swój kapitalik. Ptaszyński nie przyznał się do przegranej przed żoną, która też niczego złego nie przeczuwając, wesoło patrzyła w przyszłość, kołysana błogą nadzieją pomyślnych czasów w Ameryce.

W czasie podróży jednak Ptaszyński, rozmyśla-

jąc nad swą lekkomyślnością i zrozpaczony utratą mienia popadł w melancholję i raz w przystępie jej, korzystając ze stosownej chwili, gdy na pokładzie prawie nikogo nie było, skoczył zeń w morze, w których nurtach wnet śmierć znalazł.

Nieszczęśliwa żona z rozpaczy zakończyła na drugi dzień życie, a lekarz skonstatował anewryzm serca, jako przyczynę śmierci. Młoda kobieta miała dopiero 25 lat.

Lecz nie dość na tem nieszczęściu. Matka zmarłej, właścicielka wiatraku w Warszawie, dowiedziawszy się o tragicznej śmierci zięcia i córki popadła w obłąkanie.

Z Zaleszczyk nam piszą:

Dnia 26 z. m. urządziło Towarzystwo kasynowe wieczorek pożegnalny dla powszechnie lubianego komisarza tutejszego starostwa a zarazem prezesa kasyna, który w skutek przeniesienia do Brzeżan opuszczał nasze miasteczko.

Pan Maciej Kubelka, komisarz starostwa, przeżył tu z nami lat dziesięć; a jak słusznie podniósł w swej pięknej, pełnej uczucia i poezji mowie pan Józef Sokołowski, obywatel i członek Wydziału powiatowego, stał on się opiekunem i orędownikiem wszelkich spraw zarówno obywatelstwa jak i biednego ludu i dlatego nietylko koledzy biurowi i sąsiedzi z miasta, ale cały powiat bez wyjątku żegna go ze łzą w oku jako szczerego przyjaciela ludzkości, który mimo niemiłych stosunków starostwa tutejszego umiał zawsze jako człowiek z taktem ten ogień z wodą pogodzić.

Po p. Sokołowskim przemówił bardzo pięknie p. Celestyn Wybranowski. Porównał on życie i czyny urzędnika do owego płaszcza Penelopy, która go we dnie szyła a w nocy pruła; tak urzędnik zaledwo się obznajomi z miejscowością i stosunkami, już władze wyższe przenoszą go, by nanowo pracę swą rozpoczynał. — Mówca prosił p. Kubelkę, ażeby kiedyś na różańcu wspomnień nanizał jeden większy paciorek, któryby mu przypominał owe dziesięć lat spędzonych w Zaleszczykach, gdzie go powszechnie a szczerze lubiano i szanowano.

Pan Ligięza, kierownik tutejszej szkoły, wygłosił wiersz okolicznościowy, który — prawdę mówiąc — bardzo mu się udał. W wierszu tym określił on stosunki tutejsze, wyraził żal z powodu odjazdu p. Kubelki i pożegnał go serdecznie. A wygłosił wiersz ten z siłą i piękną deklamacją.

Przy ochoczej rozmowie spędzono czas aż do godziny czwartej rano.

Podczas tej zabawy, w której brali udział sami tylko mężczyźni, powstała myśl (podana przez p. inspektora Franka), żeby uczcić i pożegnać panią Kubelkową, żonę komisarza, która również zawsze brała gorliwy udział we wszystkiem co miało na celu dobro ogółu lub podniesienie życia towarzyskiego, a kasyno nasze wiele jej zawdzięcza. Umówiono się tedy, żeby urządzić na jej cześć wspólną herbatę i zaprosić na nią wszystkie panie.

Następnego dnia o siódmej wieczorem zapełniła się sala kasynowa pięknym kwiatem płci niewieściej, a panowie spełniali godność gospodarzy.

Na zakończenie wieczoru wygłosił p. Sokołowski piękny alegoryczny toast, w którym wynosząc kwiat wirginji, wychylił kielich na pomyślność p. Wirginji Kubelkowej.

Deszcze i posucha. Z pow. liskiego nam piszą:

Na życzenie szan. Redakcji *Przeglądu* donoszę, że w powiecie liskim oziminy znajdują się w dobrym stanie; wiosna bardzo sprzyja, deszczyk przechodzi często, ale siębie nie przesadza. Zasiewy wiosenne wschodzą bardzo dobrze i możemy powiedzieć, że nam Pan Bóg daje tak jakbyśmy sami wymagać mogli, a przedewszystkiem bardzo zadowoleni jesteśmy z tego, że zbyteczny deszcz nie przeszkadza w ukończeniu zasiewów wiosennych. To też ostatkami pory suchej staramy się roboty wiosenne ukończyć.

Ziemianin z Leszczywatego.

Z Nowego Sącza piszą:

Robotnicy kolei państwowej w liczbie czterystu kilkudziesięciu, ulegając agitatorom, zażądali zwolnienia od pracy w dniu 1 maja. Żądali oni uwolnienia od pracy także na tej podstawie, że dyrekcja ruchu kolei Karola Ludwika uwolniła swoich robotników. Krakowska dyrekcja odrzuciła żądanie robotników.— Wtedy zwrócili się oni do jeneralnej dyrekcji, ale i ta nie przychyliła się do prośby.

Z natężeniem więc oczekiwaliśmy, jak się zachowają robotnicy w dniu 1 maja.

Okazali oni rozum i dowiedli karności, stanęli bowiem wczoraj wszyscy do pracy z wyjątkiem kilku chorych. Tak więc i od nich odbiły się bez skutku szkodliwe agitacje.

Uznając poprawność zachowania się robotników, uznając ich karność, dyrekcja krakowska zwolniła wszystkich robotników od połowy dnia wczorajszego od pracy, nie potrącając im bynajmniej zwykłego wynagrodzenia.

Krypta mickiewiczowska. Magistrat krakowski zatwierdził przedstawiony przez prokuratora kapituły katedralnej krakowskiej, księdza kanonika Midowicza, a wyprawowany przez profesora Odrzywolskiego plan urządzenia krypty na złożenie zwłok naszego wieszcza Adama Mickiewicza.

Donieśliśmy już, że zwłoki złożone zostaną w krypcie pod lewą nawą katedry. W końcu krypty urządzony będzie ołtarz, a na środku stanie sarkofag. Kryptę trzeba pogłębić przynajmniej o metr, ażeby uzyskać dostateczną wysokość do stosownego pomieszczenia sarkofagu równie jak i do budowania wygodnych schodów.

Myśli

Bieda i nadzieja — to matka i córka. Owóż gdy się z córką rozmawia, zapomina się zwykle o matce.

Niejednemu z pożogi jego losu została tylko wspaniała świątynia przyrody.

Jest tysiąc sposobów do stracenia zdrowia, a jak ich mało do odzyskania.

Teatr. Dzisiaj, w sobotę, jako w rocznicę trzeciego maja, przedstawionym będzie dramat Kraszewskiego „Trzeci maja". Przedstawienie zakończy obraz z żywych osób. — W niedzielę po południu „Halka", opera Moniuszki. Wieczór „Cień", dramat w 4ch aktach Lindana, w przekładzie Marjana Gawalewicza. — W poniedziałek „Oj mężczyźni, mężczyźni!"

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Dramat Lindana „Cień", przedstawiony wczoraj powtórnie, wypadł jeszcze lepiej, niż pierwszym razem. Wady sztuki zacierały się pod wrażeniem doskonałej interpretacji utworu przez naszych artystów.

Prym wiodła znów pani Stachowiczowa a obok niej odznaczał się p. Woleński, grą, jak zawsze trzymaną w stylu szlachetnym, znamionującą wyborne pojęcie i gruntowne wystudjowanie roli, z których to zalet znany jest sympatyczny i utalentowany bohater lwowskiej sceny.

* **Pocztu królów polskich** pojawił się już zeszyt pierwszy z wizerunkiem założyciela dynastji Piastów „Mieszka", którego żona Dobrówka kaganiec wiary chrześcijańskiej z Czech przyniosła do Polski.

Ozdobne to wydawnictwo obejmować ma 40 do 50 portretów historycznych, wykonanych przez mistrza Jana Matejkę a ilustrowanych wymownem słowem profesora dra Stanisława Smolki.

Wychodzi ono staraniem księgarni nakładowej Maurycego Perlesa w Wiedniu, a wyłączny skład dla Lwowa ma sobie powierzony księgarnia Hermana Altenberga (dawniej Richtera).

Cena zeszytu 1 zł.

* **Mały światek.** Numer 14 tego ilustrowanego pisemka dla dzieci i młodzieży zawiera:

Trzeci maja. — Fraucymer Anny Jagiellonki, obrazek dramatyczny, napisał Bolesławicz (c. d.) — Korona Bolesława Chrobrego, powieść historyczna, napisał Anatol Rogalski. — Dzień trzeci maja, wiersz, napisał Bolesławicz. — Rycina: Zrównanie stanów. — Z dziedziny wynalazków: Zapałki. — Przygody, bajki, przerobiła z angielskiego Marja Krokoszyńska (dok.). — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Korespondencje redakcji.

W dodatku „Wojna domowa" powieść Vernego.

Część ekonomiczna.

§ **O jedną loterję klasyczną** będzie niebawem bogatszą Europa, lecz natomiast dla wszystkich jej papierów loteryjnych ubędzie jedno miejsce zbytu, a będzie tem miejscem: Serbja, w której równocześnie z zaprowadzeniem klasycznej loterji, na wzór niemieckiej, zakazane zostanie rozpowszechnianie wszelkich zagranicznych losów, z wyjątkiem loteryjnych pożyczek ościennych rządów. Dla Austrji ta uchwała skupczyny ma pewną doniosłość, albowiem Serbowie grubo dotąd stawiali na naszą loterję liczbową i sporo zakupowali naszych papierów loteryjnych.

* **Jeneralna dyrekcja kolei państwowych** ogłasza, że przy losowaniu odbytem dnia 1 maja b. r. obligów pierwszeństwa kolei arcyks. Albrechta I i II emisji wyciągnięto:

w XXXIII losowaniu prjorytetów płatnych w srebrze (I emisja),

55 sztuk a to: N. 855, 6928, 7744, 9991, 10318, 11317, 13062, 19761, 20868, 24053, 26069, 26453, 26725, 26846, 26947, 29154, 29546, 30150, 30455, 30873, 31977, 32083, 32101, 32104, 32302, 32920, 33387, 33859, 33912, 35250, 37412, 37679, 38348, 38978, 40771, 41875, 41905, 42111, 42803, 42809, 44193, 44663, 44745, 45158, 46176, 46503, 46600, 47256, 47471, 47960, 48141, 48856, 49090, 49639 i 50500.

w *XXI losowaniu pryorytetów płatnych w złocie* (II emisja)

75 sztuk a to:

nr. 117, 139, 169, 190, 322, 538, 1157, 1287, 1668, 1688, 1699, 2065, 2566, 2744, 2834, 2948, 3 05, 3479, 3572, 3890, 4020, 4097, 4324, 4662, 4984, 5028, 5100, 5120, 5141, 5167, 6280, 6338, 7390, 7461, 8535, 8594, 9097, 9244, 9349, 9364 9543, 9548, 9681, 9811, 10299, 10352, 10833, 10904, 11272, 11355, 11664 12730, 13020, 13038, 13752, 13754, 13789, 14598, 14672, 14808, 15778, 16273, 16438, 16512, 17119, 17295, 17924, 18182, 18205, 18544, 18872, 19141, 19694, 19889 i 19736.

Wypłata wylosowanych obligów pierwszeństwa nastąpi dnia 1 listopada 1890, a obligów płatnych w srebrze I emisji po 300 zł. w srebrze za sztukę, zaś obligów płatnych w złocie II emisji po 200 zł. w złocie.

Z powyższym terminem ustaje oprocentowanie wylosowanych obligów pierwszeństwa.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 2 maja.

W obec pomyślnych sprawozdań o stanie zasiewów w Węgrzech, giełdy peszteńska i wiedeńska zdradzają słabe usposobienie i zarówno tam, jak na innych rynkach zbożowych, z tych samych przyczyn, uwidoczniła się w ostatnich dniach dążność ku zniżce cen zboża. Fakt ten oddziałał na dzisiejszy targ tutaj, tem bardziej, że zapasy na tutejszym placu są dość znaczne i ciągle jeszcze nadchodzą znaczne stosunkowo dowozy zboża krajowego i tranzitowego, odbyt zaś nie wzmaga się w tym stosunku, ponieważ zapotrzebowanie miejscowe jest małe, a stosunek cen tutejszych do zagranicy eksport prawie całkiem czyni niemożebnym. Z wyjątkiem pszenicy, której parę mniejszych partyj po cenach mało co zmienionych zakupiono dla młynów, inne produkta albo wcale nie znajdowały nabywców, albo właściciele musieli je oddawać po cenach zredukowanych.

Płacono za pszenicę białą od 9·25 do 9·60; za czerwoną od 9·25 do 9·65; za żółtą od 9·25 do 9·65; za żyto od 7·75 do 8·40; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·—; na paszę od 6·50 do 6·75; za owies od 7·50 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— zlr. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 1 maja.

(Z) Święto wiosny, które urzędownie obchodzi dziś każdy Wiedeńczyk, począwszy od sfer arystokratycznych a skończywszy na biednym wyrobniku, zawitało na naszę giełdę. Równocześnie ze zgromadzeniami robotników, którzy obradowali nad skróceniem dnia roboczego a podwyższeniem płacy, spekulacja nasza szła raźno do dzieła, a w miarę jak wypogadzał się horyzont i nikły obawy rozruchów, zwyżka ogarniała wszystkie papiery, utrwalała się repryza z każdym kwadransem i potęgowało ożywienie.

Z chwilą, kiedy tłumy robotników maszerowały szóstkami do Prateru, a wzorowy porządek panował we wszystkich dzielnicach stolicach i we wszystkich ziemiach austrjackiej monarchji, giełda zamykała swoje podwoje a rój spekulantów i prywatnych kapitalistów opuszczał ten targ pieniężny, na wszystkich twarzach błyszczało ukontentowanie, bo nie było ani jednego, któryby nie błogosławił święta wiosny przynoszącego Austrji ład i spokój.

W ślad za tem dzisiejszy kurszettel świecił samemi podwyżkami notowań, a jak radość dzisiejsza była powszechną, tak była ogólną dzisiejsza repryza. Różczką zwyżki dotknęła ona zarówno akcje bankowe jak przemysłowe, renty jak losy, papiery kolejowe jak hipoteczne, a już najhojniej obeszła się z upośledzonemi dotąd walorami górniczemi.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 296·50, węgierskie 335·75, Anglobanki 148·50, Uniony 237·—, Bankvereiny 115·76, Länderbanki 218·70, Ludwiki 192·—, Czerniowieckie 231·50, Renta papierowa 89·60, srebrna 89 95, austrjacka złota 109·80, papierowa 101·30, węgierska złota 103·—, papierowa 99·80. Ruble 1·32¼.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 3 maja (pryw.) *Grażdanin* dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych, że rząd pruski nosi się z zamiarem zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego we wszystkich szkołach pruskich, jako w tym samym stopniu obowiązkowego, co język francuski.

Z ministerjum spraw wewnętrznych rozesłano druki do wszystkich proboszczów, które oni mają wypełniać przy ostatniem pomazaniu konających, a zwłaszcza notować wszystkie wypadki chorób zakaźnych i druki te natychmiast odsyłać do władz politycznych.

Moskowskija Wiedomosti zamieszczają paszkwil okropny na Stambułowa. W tym paszkwilu utrzymują one, że Stambułów, kiedy go wypędzono z seminarjum prawosławnego w Odessie za złe prowadzenie się, trudnił się w Rumunji złodziejstwem i dwa razy siedział w kryminale, pierwszy raz za kradzież z włamaniem się, drugi raz za rabunek.

Kijów 3 maja (pryw.) Przedsiębiorcy Sawicki i Straus podpisali umowę, mocą której do 15 sierpnia b. r. przeprowadzą elektryczne oświetlenie Kijowa.

Wiedeń 3 maja. Izba posłów przyjęła 88 głosami przeciw 14 rubrykę „podatek od budynków", a rubrykę „podatek zarobkowy" 122 głosami przeciw 5 — nadto przyjęła także rubrykę „podatek dochodowy".

Wielu mówców nalegało na ministra skarbu, aby co rychlej wniósł reformę ustaw podatkowych.

Minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy, zawieszającej nadal działalność sądów przysięgłych w okręgu Cattaro.

Menger i towarzysze wnieśli interpelację w sprawie ulg dla drobnych przemysłowców, celem umożliwienia im nabycia motorów i innych narzędzi i maszyn.

Vaszaty i towarzysze interpelowali ministra sprawiedliwości, czy będzie starał się o to, aby najwyższy trybunał prowadził rozprawę i wyrok wydawał w tym języku, w którym sprawę prowadzono w pierwszej instancji.

Sławik i tow. wnieśli interpelację, skierowaną przeciw taryfom refakcyjnym dla przewozu zboża i mąki na kolejach węgierskich.

Vaszaty użalał się na prezydjum izby za to, że zamierza interpelację jego w wyciągu tylko odczytać i zarzucał mu, że czyni to dla tego, aby przyspieszyć obrady i dojście do skutku ugody czesko-niemieckiej. Przewodniczący odebrał Vaszaty'emu głos.

Za przerywanie mówcom i ironiczne wykrzyki wezwał przewodniczący p. hr. Lażańskiego dwa razy do porządku.

W stanie zdrowia Smolki trwa dalej lekkie polepszenie.

Komisja ekonomiczna jednogłośnie zgodziła się na przedłużenie do 31 grudnia 1890 traktatu handlowego między Austrją a Turcją.

Wiedeń 3 maja. Komisja budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe o płacach suplentów należących do armji i sprawozdanie o rachunkach budowy kolei arulańskich wraz z bocznemi jej linjami i galicyjskiej kolei transwersalnej. Wreszcie uchwalono rezolucję wzywającą rząd, aby dokładnie zbadał położenie towarzystwa Lloydu, a ewentualnie, aby uczynił odpowiedni wniosek na zapewnienie temu towarzystwu możności utrzymania konkurencji z zagranicznemi towarzystwami.

Wiedeń 3 maja. Honorowa Rada wojskowa orzekła jednomyślnie w sprawie podejrzeń, rzuconych przez dziennik *Vaterland* na jenerała Scudier, prezydenta Sztatsbahnu, że uczciwość tego jenerała nie podlega żadnej wątpliwości. O tem orzeczeniu zawiadomiono wszystkie rządy krajowe i komendy krajowe.

Wiedeń 3 maja. Wydany dziś w południe biuletyn o stanie zdrowia JE. prezydenta Smolki opiewa jak następuje:

„Noc mniej spokojna, jednakże chory czuje się stosunkowo dość dobrze; plwociny są jeszcze mocno krwią zabarwione, żółtaczka nie wzrasta".

Londyn 3 maja. Izba niższa 256 głosami przeciw 218 odrzuciła wniosek Camerona, aby kościoły w Szkocji uznać za prywatne domy modlitwy i nie obciążać wydatkami na ich utrzymanie budżetu państwowego.

Wczoraj wieczorem w Saint James halle (sala ratuszowa) odbyła się wielka uczta na cześć Stanleya. Uczcie przewodniczył ks. Walji. Stanley miał długą mowę, w której podniósł, że ekspedycję swą przedsięwziął jedynie tylko w celu niesienia pomocy Eminowi baszy.

Roubaix 3 maja. Liczba bastujących urosła do 3000. Anarchistyczni agitatorowie przeszkadzają robotnikom w podjęciu pracy na nowo, zachodzi przeto obawa ogólnej bastówki i zawezwano pomocy wojskowej.

Livorno 2 maja. Bastują tu robotnicy warsztatu okrętowego Orlandu, wyładowywacze węgla, robotnicy fabryki szkła i fabryki towarzystwa metalurgicznego.

Berno (w Szwajcarji) 3 maja. We wszystkich kantonach panuje spokój, tylko w Genewie rozlepiono na ulicach plakaty, wzywające do rewolucji.

Hamburg 3 maja. W porcie tutejszym podjęto roboty naładowania okrętów w całej pełni.

Frywald 3 maja. Rzemieślnicy, tudzież część robotników w tutejszych mechanicznych warsztatach tkackich bastują dalej — bastują także robotnicy w fabryce fezów w Niklardorfie. Bastujący zachowują się spokojnie, a robotnicy fabryki fezów prosili starostę o interwencję.

Tourcoing 3 maja. Położenie jest krytyczne. Bastują tu robotnicy w 26 wielkich zakładach. Pięć tysięcy bastujących z Roubaix wpadło tu i dopuszczało się gwałtownych wybryków. W wielu fabrykach zburzono parkany i ogrodzenia.

Mons 3 maja. Robotnicy podjęli wszędzie pracę, nieuzasadnioną jest przeto obawa ogólnej zmowy w Borinage.

Paryż 3 maja. Sytuacja w Tourcoing coraz groźniejsza. 20.000 bastujących robotników przeciągało przez miasto i zrządziło wiele szkody, i dopiero kawalerja ich rozproszyła. Liczba bastujących w tamtej okolicy wynosi 50.000. Do Tourcoing przybyło 12.000 piechoty i kawalerji. Dwadzieścia osób uwięziono.

Barcelona 3 maja. Manifestacja robotnicza odbyła się pomimo zakazu władzy. Manifestanci nie chcieli się rozejść, to też żandarmerja użyła broni. Wiele jest zabitych i rannych. Manifestanci chodzą po całej okolicy i wzywają robotników do zaprzestania pracy. W Barcelonie proklamowano sądy wojenne.

Sofja 3 maja. W pogrzebie zamordowanego komisarza policji Kretowa wzięły udział tłumy ludności.

Książę i Stambułów posłali wieniec na trumnę zmarłego.

Rzym 3 maja. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że z wyjątkiem kilku małoznaczących zajść, dzień 1 maja przeszedł w całych Włoszech spokojnie.

Na szczególną pochwałę zasługują robotnicy arsenału morskiego.

Budapeszt 3 maja. Komisja ekonomiczna przyjęła projekt prowizorycznego uregulowania traktatów handlowych.

W Nowym Peszcie bastuje 800 robotników i robotnic tamtejszej fabryki juty.

Ministrowie Szapary i Wekerle odjeżdżają dzisiaj do Wiednia.

Kolonja 3 maja. *Gazeta Kolońska* otrzymała z Belgradu telegram, donoszący, że na rozkaz serbskiego ministra spraw wewnętrznych uwięziono kilku emigrantów bułgarskich, którzy przygotowywali ruchawkę na serbskiem terytorjum.

Grac 3 maja. We wszystkich styryjskich fabrykach i kopalniach panuje spokój.

W Köflach bastuje 45 szlifierzy szkła. Górnicy w Hrastnigg żądają, aby im przyznano takie same ulgi, jak górnikom w Trifail. Górnicy w Trifail nie postawili jednak dotąd swych żądań.

Paryż 3 maja. *La France* jest zdania, że Boulanger i Rochefort rzeczywiście mają zamiar stawić się osobiście przed trybunałem państwowym. Boulanger chce podobno 4 maja wsiąść na okręt.

Paryż 3 maja. Tutejsze dzienniki przyjmują bardzo niedowierzająco pogłoskę o powrocie Boulangera.

Liczba bastujących doszła w Tourcoing do cyfry 70.000, w Roubaix do cyfry 50.000. Przyaresztowano kilku anarchistów.

Eisenbrad 3 maja. Rada powiatowa uchwaliła wotum zaufania dla Riegera, w którem protestuje przeciw mniemaniu, iż wotum nieufności, przesłane mu przez kilkudziesięciu wyborców, jest wyrazem mniemania większości okręgu.

Opole (na Szląsku pruskim) 3 maja. Prezydent rządowy oświadczył, że jest możebnem, iż rząd pruski za dni kilka otworzy austro-węgierską granicę i pozwoli na dowóz świn galicyjskich.

Berlin 3 maja. Według projektu nowej ustawy dotyczącej wzmocnienia armji stałej w czasie pokoju, ma być wzmocnioną artylerja polna o 54 bateryj, a korpusy wojsk stojące na granicach państwa mają otrzymać po 16 armat. Również już w czasie pokoju ma być wzmocniony 1, 15. 16 i 17 korpus wojenny o 700 ludzi, a przez to stan piechoty w czasie pokoju podniesiony zostanie o 5000 ludzi, a stan artylerji nieco więcej niż o 6000 ludzi.

Wiedeń 3 maja. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 30 kwietnia b. r. stan obiegu banknotów 400,340.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 23 kwietnia b. r. o 5,156,000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 241,999,000, zwiększył się przeto o 210,000, portfel zawierał 148,039,000, zwiększył się przeto o 4,439,000; lombard zawierał 22,565,000, przeto zwiększył się o 1,305,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 43,954,000 zł. i zmniejszyła się o 4,849,000 zł.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na wydawnictwo artystyczne pod tytułem: **„Poczet królów polskich"**.

Przyjechali do Lwowa

3 maja 1890.

HOTEL GEORGA. R. Puzyna z Gwoździca, J. kniaź Puzyna z Narola. Wł. Siemignowski z Torskiego. T. Wysocki z Uwina. W. Grünes z Wiednia. L. Dietrich z Przemyśla. S. Horowitz z Krakowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 3 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	298 75	Węg. kolej półn. wschodn.	196 50
Alpiny	97 20	Wiedeńskie losy kom.	145.50
Kredyty węg.	340.—	Akcje tyton.	112·50
Anglobanki	149 30	Gal.obl.indem.	105 50
Uniony	239.75	Elbethale	213.50
Ludwiki	196.50	Länderbanki	220.20
Nordbany	266 50	Renta zł. węg.	103.—
Lombardy	121.50	Bankvereiny	117 25
Losy tureckie	35.40	Renta węg. pap.	99.55
Staatsbahny	219 50	Ruble	133 25
Czerniowieckie	228.50		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 3 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191 50	194 50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 50	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	98 95	99 65
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 10	101 80
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 05	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 40	95 10
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3%, w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	105 10	105 80
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „ „	97 90	98 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 95	92 65
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.51	5.61
Dukat cesarski	5.57	5.67
Napoleondor	9.37	9.47—
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.31½	1.33½
100 marek niemieckich	57 80	58 80

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	[illegible]
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·15		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze **Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.
sprzedaje po cenach najniższych. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. 161

BROŃ MYŚLIWSKĄ i REWOLWERY

NAJTANIEJ i w największym WYBORZE poleca

STEFAN PIELECKI
Główny magazyn broni, amunicji, nowości sportowych, perfumerji i przyborów uniformowych.
LWÓW pl. Kapitulny l. 3.

---

490 3-8

Magazyn pod „Królem Sobieskim“
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Wielki wybór parasolek i deszczochronów, En tout cas jedwabne czarne i kolorowe z modnemi i eleganckiemi rączkami od złr. 3 do złr. 14. **Deszczochrony** półjedwabne po złr. 2·50 3·75. **Automat** pół jedwabne po złr. 3·50. 4·25. **Deszczochrony** czysto jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 10. **Słońcochrony** dla panów po zł. 1·25, jedwabne złr. 4·25. **Świeży transport na sezon wiosenny, Lasek krawatów, wachlarzy wiosennych, pasków, branzolet francuskich, łańcuszków** do zegarków, broszek i t. p.
Lwów, Ajencja anonsów „Impressa“ ul. Sapiehy 25.

Guziki kawalerskie do spodni.
nieodzownie potrzebne dla każdego kawalera. Guziki te przymocowują się bez igły i nici, a osadzone są tak silnie, że nawet gwałtownem sposobem odjąć ich nie można.
Cena za tuzin 25 ct.
Z poważaniem **Ferdynand Denk.**

FARBY
do wszelkich użytków 792 tanie i dobre
u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

KAROL POKORNY
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 11.
SKŁAD MEBLI
i pracownia tapicerska
poleca:
własne wyroby tapicerskie, meble z drzewa orzechowego, dębowego itd., meble gięte i żelazne, lustra, karnisze itd.
przyjmuje przerabianie mebli i materaców, tudzież opakowania mebli.
827 2—6 „Impressa“.

Tutki cygaretowe
najznakomitszej jakości
1000 sztuk 1 zł.
poleca fabryka 690
F. Niżałowskiego
Lwów — Hotel Żorża.
Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Sukna
najbardziej eleganckie i najlepsze gatunki kamgarnów, szewiotów i lnianych do prania dla mężczyzn, dzieci i kobiet na płaszczyki. — Próbki na żądanie. Poszukujemy agentów.
Fabryczny skład sukna
„Zum Weissen Lamm“
842 **w Bernie.**

TANIO!

Kufry, kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży.
Koszule męskie, kołnierze, manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.
Krawatki, spinki, szelki, laski, pularesy, tytonierki itp.
Kapeluszy, rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole.
Perfumerja, mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.
Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia

polecają najtaniej
BRACIA LANGNER
we Lwowie ul. Halicka 16.
819 3-6

Główny magazyn tapet
J. Jürgensa
we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon,** który kryje 4 kwadratowe metry.

Próbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzje, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

813 5—36 (Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

KTO z kapitałem szuka we Wiedniu egzystencji,
KTO ma do załatwienia komisa choćby najtrudniejsze,
KTO chce towary kupić, sprzedać albo zastawić,
KTO chce nabyć dobre rzeczy na raty,
KTO chce nabyć meble kosztowności i inne przedmioty z drugiej ręki,
KTO chce oddać do ściągnięcia zaległe swe pretensje, niech się uda do biura komisowego, istniejącego od lat 12tu pod firmą:

Commissions-Bureau
Wien VII Mariahilferstrasse 12. 673 7—42
Korzystne kupna załatwia to biuro na własną rękę.

Majątek do sprzedania
położony o małą milę od pow. miasta od kolei ³/₄ godziny, doskonale zagospodarowany w dobrej glebie, zawsze w własnej administracji, obszar 2.800 m. gorzelnia od 40 lat w ruchu i budynki murowane, dwór piękny z dużem ogrodem. Las mieszany w dobrej kulturze. Korzystna lokata kapitału. Bliższej wiadomości udziela tylko **bez pośrednictwa** reflektantom: B. G. D. poste restante Lwów. 851 1—3

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka“ apteka Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka“ leczy radykalnie nagniotki. czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.
Franciszek Burzyński
Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przez nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Prosze wyraźnie żądać **preperatów z Matico Blumenfelda,** gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 10-?

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
853 1—100 *do krycia dachów*
S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*
LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALT FUNDAMENTOWY dla izolowania murów od wilgoci kładzionyny na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m. □ od 2·50 do 3·50** wysokich gatunków do krycia dachów. **LAK ASFALTOWY,** do konserwacji dachów tekturowych. **SMOŁĘ ANGIELSKĄ** bezwodną MASSĘ KAUCZUKOWĄ. **Oznem asfaltem** jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone **ściany w mieszkaniach.** Niszczy zastarzały **grzybek drzewny.** Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ do 80 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

HANDEL HERBATY
chińsko rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo . . .	złr.	1·60
„ Souchong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy . .	„	3·—
„ Kajsow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4·—
„ Pecco . , . . .	„	3·—
„ Karawanowa . .	„	4·—
„ „ najprz.	„	6·—
„ Gumpow perłowa .	„	3·—
„ „ przednia	„	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 24 49—52
Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.
Opakowania nie liczy.

Firma kupiecka
„Albin Solecki“
we Lwowie
poleca składy swe towarów korzennych i wyrobów młynarskich w ulicy **Wałowej l. II.** i w ulicy **Grodeckiej l. 52.** Kupujący otrzymują towary dobre, a nie fałszowane i po cenach możliwie najniższych. Wzajemny stosunek przedstawia obustronnie równe korzyści. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych za 15 złr. i kolejnych za 50 złr. z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane. 855 1-2

Od 20 lat uznane
Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych** przewlekłych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego uskutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia **i kąpieli do codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

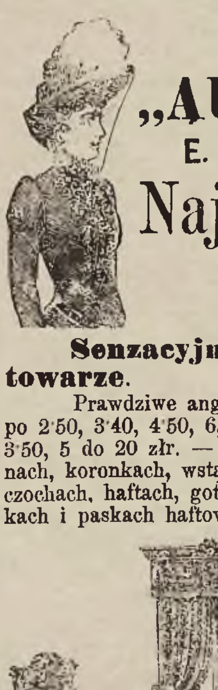
Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów,* najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać *mydeł Bergera,* gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka: w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 815 3 — 7.

WIEDENSKI MAGAZYN
„AU LOUVRE“ we Lwowie,
E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.



Największy skład towarów
we Lwowie.
Sezon wiosenny i letni 1890.

Senzacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.

Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 złr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.



Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i will:
Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. złr. 1·25 — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75: trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe,** składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek złr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające sie z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3.40, 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50. 10 do 30 złr. **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50** Resztki **kocyków (chodników)** 8–12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do: 556 12-?

Magazynu „AU LOUVRE“ Lwów, plac Kapitulny 3.

Kwizdy płyn gośćcowy
od wiele lat wypróbowany środek domowy jako wzmacniający przed lub po wielkim natężeniu, forsownych marszach itp.

Uprasza się wystrzegać naśladownictw, przy kupnie żądać wytworu **Kwizdy,** i zważać na powyższy znak ochronny. Cena za flaszkę 1 złr. **Franz Jan Kwizda,** Apteka obw. w Korneuburgu p. Wiedniem ck. austr. i król. rum. dostawca nadworny. Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach całej Austro-węg. Monarchji.
V 713 1-10

Chiffony, Shirtingi, Perkale
ze znanej fabryki Benedykta Schrolla syna
na pościel i bieliznę 601
poleca taniej jak wszędzie
skład c. k. uprzyw. fabryki płócien

Ed. Oberleithnera Synów
Plac Marjacki 8.
Cennik i próbki na żądanie gratis i franco.

A. KRZYSZTOFOWICZ
Lwów, plac Halicki l. 2.
poleca w wielkim wyborze:

Tapety od 20 ct. za rulon.
Portiery wełniane i bawełniane od 3 złr. 50 ct. za parę.
Firanki koronkowe cream i kolorowe od **3 złr.**
Dywany perskie, smyrneńskie i inne.
Kilimy wschodnie, serbskie i krajowe.
Materje na meble, plusze i kretony.
Parawany japońskie, ekramy, kołdry wełnianne, kocyki i. t p.

Artykuły do urządzeń pokojowych.
801 4-? *Możebne wzory odwrotnie.*
Tapetowanie uskutecznia się tak w miejscu jak i na prowincji.

Sukna berneńskie rozsyła po zdumiewająco niskich cenach
Skład fabryczny sukna
Wincentego Nowaka Berno (Morawa)
Krautmarkt Nr. 13

3·10 metra na całe ubranie	złr.	3·50
3·40 „ na lepsze ubranie	„	5·—
3·10 „ „ „	„	6·—
3·10 „ „ bardzo dobre	„	8·—
3·10 „ „ „	„	9·—
3·10 „ „ „	„	10·50
3·10 „ „ wytworne	„	11·50
3·10 „ „ „	„	13·—
3·10 „ „ „	„	14·—

3·10 „ „ jak najwytworniejsze ubranie zł. 15, 16, 18, 20 i wyżej.

Czarne materje Peruvienne i Doskings na garnitury salonowe 3·25 metra od złr. 10 i wyżej.
729 5—15

Wyborne berneńskie materje na zarzutki:

2·10 metra na letni paletot	złr.	6·30
2·10 „ na bardao piękny letni paletot	„	8·40
2·10 metra na wytworny piękny letni paletot	„	10·50
2·10 metra na jak najwytworniejszy letni paletot	„	12·60

Letnie materje kamgarnowe bardzo eleganckie i trwałe na ubrania męskie w 20 rozmaitych kolorach, nie puszczające farby 60 ctm. szerokie — na całe ubranie
6·50 metra tylko 3 złr.
Przesyła tylko za zaliczką albo za opłatą z góry. Wzory gratis i franco.

Niniejszem uwiadamiam Wielce Szan. P. T. Publiczność, że moja
pracownia tapicerska, dekoracji i tapetowania pokoi
pod firmą:
Baltazar Turkowski
istniejąca od kilkunastu lat we Lwowie, obecnie przy **ulicy Kopernika liczba 10** — przyjmuje jak i przedtem wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące i wykonuje je sumiennie po cenach umiarkowanych. Polecając się i nadal łaskawej pamięci pozostaje z uszanowaniem
Baltazar Turkowski
826 3—3 Lwów, ul. Kopernika l. 10.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Trzymając się zasady „z połączonemi siłami działać“ poszukuje do rentownego handlu spólnika z niewielkim kapitałem. Interes rozwinięty i ma rację bytu. Oferty pod „Interes“ poste restante Lwów. 858 1—3

Młody pomocnik, także praktykant potrzebni są do handlu korzennego. Znajomość języka ruskiego niezbędna. Oferty pod W. poste restante Podhajce.. 858 1-3
(Lwów Impressa ul. Sapiehy 25.)

Drewniane rzeczy do malowania wzory i farby polecamy najtaniej. S. Baar i W. Dresler. Lwów Halicka 6. 859 1-10

Papiery listowe w kasetach, 50 listów i 50 kopert od 35 ct do 6 zł. Wszelkie przybory kancelaryjne i szkolne, ramy i książki najtaniej polecamy. S. Baar i W. Dresler, Halicka 6. 859 1-10
(Ajencja ogłosz. Lwów Sapiehy 25),

Niedziela. List wyjaśniający wszystko zalega. Tego miesiąca jadę pewnie. Do widzenia.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak